Wydanie poranne

Przedpłata

za „Głos Narodu“ wynosi w Krakowie: miesięcznie kor. 2—. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 hal. miesięcznie

Adres Redakcji i Administracji: róg ul. św. Krzyża Mikołajskiej l. 7.

Telefon Nr. 190.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR NACZELNY: Dr. ANTONI BEAUPRE.

Wydanie poranne

Przedpłata

za „Głos Narodu“ wynosi na prowincji: miesięcznie kor. 2·70. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie koron 12·—.

Numer pojedynczy zwykły 10 hal

Numer niedzielny ilustrowany 14 h.

Nr. 127 | **Kraków, Sobota dnia 7 Maja 1904.** | **Rok XII.**

Od Administracji.

!! Czas odnowić przedpłatę !!

która wynosi:

W KRAKOWIE:

miesięcznie . . . 2 kor.
kwartalnie . . . 6 „

Za odnoszenie dopłaca się 40 hal. miesięcznie. Za zmianę adresu 40 hal.

NA PROWINCJI:

miesięcznie . . 2 k. 70 h.
kwartalnie . . 8 k.

Wszyscy abonenci otrzymają bezpłatnie **„Tygodnik Zakopiański“, „Dodatek ilustrowany“ i dodatek powieściowy**, obejmujący obecnie sensacyjną powieść

„Synowie burzy“.

WOJNA.

Znaczenie zwycięstwa Japończyków.

Po forsownem przejściu rzeki Jalu jenerał Kuroki ma drogę otwartą do głównej kwatery wojsk rosyjskich między Liaojang i Mugdenem. Początek wojny świetnie rozpoczęty. 20 to tysięczny korpus rosyjski ucieka w popłochu i nieładzie. $^{3}/_{4}$ dział artylerji rosyjskiej zostało zdobytych, 2000 trupów rosyjskich żołnierzy zasłało teren walki, koło tysiąca jest rannych, a znaczna ilość jeńców dostała się do rąk japońskich.

Przeprawa przez rzekę w obliczu nieprzyjaciela, usadowionego w silnych, obwarowanych, górujących położeniem pozycjach jest niezawodnie czynem wojennym wielkiego znaczenia.

Ale to dopiero początek. Celem najbliższym kampanji może być tylko Mugden. A pod Mugden z 40-tysięczną armją przeciw krociowym siłom iść nie można. Ograniczy się więc jenerał Kuroki zapewne na energicznym pościgu za uciekającym nieprzyjacielem, aby zebrać owoce zwycięstw. Historja wojny poucza przekonywująco, że w tem leży główne znaczenie wygranej bitwy. Oporu na razie nie napotka znacznego. Już raz próbowali Rosjanie po bitwie pod Kiulienczeng stawić opór nieprzyjacielowi, ale bezskutecznie. Po krótkiej walce zostali odrzuceni.

Jenerał Kuroki będzie się trzymał zasady: oddziałami maszerować, a masą uderzać“, oraz działać jak najbardziej szybko.

Czy uderzy na główną armję rosyjską? Co się stanie z jego korpusem, jeżeli zostanie pobity? Ma teraz rzekę Jalu po za sobą, która stanowi dla niego w razie klęski groźne niebezpieczeństwo na tyłach armji. Tak było po bitwie pod Katzbach z czasów napoleońskich. Francuzi przeszli przez rzekę Katzbach i zostali przez Blüchera pobici; a że po za rzekę dla braku mostów cofnąć się nie mogli, ponieśli olbrzymie straty.

Ale wszystko to są tylko horoskopy na przyszłość, płynące z faktów i sytuacji obecnej, — która się zmieni lada dzień.

Port Artura jest zagwożdżony japońskimi branderami zupełnie; to też prócz pierwszej armji japońskiej ukaże się na widowni wojennej druga i trzecia armja japońska i połączone wojska podejmą rozstrzygającą walkę o Wschód daleki.

Już z wielu stron dochodzą wieści o zdobyciu Niuczwangu przez Japończyków. Biorą oni półwysep Liaotong jakby w dwa ognie, a jenerał Kuropatkin będzie się musiał bronić na dwa fronty.

Walki nad Jalu przed 10 laty.

Prawie przed 10 laty było pole bitwy nad Jalu również widownią walk. Było to podczas wojny chińsko-japońskiej w r. 1894. Po zadaniu Chińczykom zupełnej klęski pod Pjöngjang 15 i 16-stego września r. 1894 ruszył pierwszy japoński korpus pod naczelnem dowództwem marszałka Jamagaty przez Suktczen, Andżu, Kasan, i Sönczön na Widżu. Pobici Chińczycy sypali wprawdzie gdzieniegdzie szańce i podpalili Kasan, ale wszędzie uciekali w popłochu, gdzie się bagnety japońskie ukazały. 5 października dotarła kawalerja japońska do Jalu. Na drugim, prawym brzegu rzeki usypali Chińczycy na wzgórzach szańce od Antung po Widżu. Korpus japoński przeprawił się przez Jalu i 23 października zajął marszałek Jamagata Widżu na swoją główną kwaterę. Chińczycy jak zwykle uciekli i nie oparli się aż o Kiulienczeng, gdzie w liczbie 21.000 żołnierzy pod dowództwem jenerała Sungkiang postanowili przyjąć bitwę. Jenerał Sungkiang kazał Kiulienczeng obwarować, otoczył tę miejscowość fortami, pobudował na okolicznych wzgórzach szańce, które broniły dostępu. Także i wzgórza Hussan, leżące na północ od Kiulienczengu i na przeciwnej stronie rzeki Nagacho zostały przez Chińczyków obsadzone, jako mające niezmiernie ważne znaczenie strategiczne. One są kluczem pozycji, kto je posiada, ten jest pewny i Kiulienczengu. Dlatego postanowił marszałek Jamagata, podobnie jak to było i w ostatniej bitwie, zdobyć wzgórza Hussan. 24 października przeprawili się Japończycy jedną częścią pod Sukuszin (tak samo było i teraz) przez rzekę Jalu, a drugą koło Widżu i rozpoczęli atakować pozycje chińskie. Piechotę prowadzili jenerałowie Oseko i Katsura; artylerją, która rozpoczęła morderczy ogień z dział, dowodził jenerał Kuroda. Prawe skrzydło dywizji jenerała Osaki uderzyło na nieprzyjaciela z flanku. Z 2 stron atakowani poszli się Chińczycy cofać w nieładzie już o godzinie 7 rano. Po południu był już główny sztab japoński na wzgórzach Hussan. Tam opracowano plan zdobycia Kiulienczeng.

Następnego dnia rano pomaszerowała brygada 5-tej dywizji naprzód, na Kiulienczeng, i otworzyła ogień na pozycje nieprzyjacielskie. Ale odpowiedzi nie było żadnej. Oddziały dotarły do murów, weszły do miasta i zamku; nigdzie nie było widać ani jednego Chińczyka. Wszyscy uciekli! Nawet kawalerja wysłana w pogoń nie mogła ich dogonić; tak prędko uciekali. O godzinie 10 zrana wszedł marszałek Jamagata do miasta. 34 dział porzuconych przez Chińczyków stało się łupem zwycięzców; również tysiące karabinów, przeszło 400 namiotów i wielka ilość prowjantu. Na placu boju pozostało 495 trupów chińskich żołnierzy; wiele uniosły fale rzeki Nagacho.

Następnego dnia zajął korpus japoński Antung.

Tak więc w ciągu 2 dni i 2 nocy pozycje chińskie nad Jalu dostały się w moc Japończyków i rozpoczął się dalszy pościg za nieprzyjacielem. Kiulienczeng stał się tak jak i teraz główną kwaterą japońskiego sztabu, a nieprzyjaciel zmykał tak samo jak teraz Rosjanie do Fengwangczeng i Taknszan.

Historja powtarza się w zupełności.

Wojna i Chińczycy.

Ostatnie porażki Rosjan musiały wywrzeć silne wrażenie na umysłach miejscowej ludności. Bardzo cenne wskazówki w tej mierze zawiera korespondencja z Charbina w Mandżurji zamieszczona w „Słowie“ warszawskim. Czytamy tam co następuje:

12 kwietnia.

Wbrew poprzednim moim wnioskom, zaczynam obserwować wśród Chińczyków nastrój wojenny. Muszę wyznać szczerze: jesteśmy tu prawdopodobnie w przededniu zamieszek chińskich.

W oddalonym o 30 wiorst od Charbina ludnem mieście Hułańczenie osobiście widziałem przed dziesięciu dniami pobór do wojska i mobilizację kawalerji. Pobór odbywał się dość prymitywnie, bo w sali wspólnej zajazdu chińskiego, gdziem w najlepsze spał na wspólnej wielkiej ławie i gdzie mnie o świcie zbudziły okrzyki — hałaśliwie składanej przysięgi... Dorodny pułkownik, z uśmiechem i ukłonem, przepraszał mnie potem najuprzejmiej, za ów „niepokój“ ranny, tłomacząc, iż do mobilizacji pośpiesznej przymuszają go — chunchuzi.

Przemarsz wojska chińskiego widziałem również w starożytnym grodzie mandżurskim, Ażeche, gdziem zajrzał w święta Wielkanocne, by złożyć hołd pobliskiej od tego miasta „misji“ rzymsko-katolickiej. Misjonarz, trzydziestokilkoletni Francuz, zakochany w swym skromniutkim kościółku i w swoich 400 parafjanach chińskich, nie myśli wszakże o wyjeździe lub ucieczce z głuchego zakątka i pełen jest wiary w zwycięstwo swego apostolstwa.

Zajrzałem także w tych czasach do wielkiego grodu handlowego na pograniczu Mongolji, do Czan-czun-fu, czyli Kuan-czen-tsy. Uczestniczyłem tam w pogrzebie wielkiego dziań-dziunia (namiestnika) girińskiego.

I w tem dużem, choć okrutnie płaskiem, szarem, z gliny lepionem, piaszczystem mieścisku, będącem wrotami do melancholijnie tęsknej pustyni Gobi (w którem mi jednak los kazał bawić już po raz wtóry) — odczułem jakieś wrzenie, jakiś niepokój. Widziałem na placach, wśród pstrego, jarmarcznego nieładu rozognionych mówców — trybunów, których słuchało zziębłe pospólstwo i wołało im: „hao! hao!“ (dobrze! dobrze!)... Widziałem ulicznych artystów-malarzy, którzy pędzelkiem małym i wielkim paznogciem wielkiego palca malowali na poczekaniu wizerunki Kuang ti, bożka wojny, patrona dynastji mandżurskiej, rozchwytywane za kilka „czochów“ miedzianych przez szalenie gwarny, ogromnie rozgadany tłum...

A jednocześnie z prowincyj: Szan-si, Szandun i Szen-si dochodzą wieści o ruchach wojsk regularnych. — Mówią, iż najpotężniejszy wódz 75-tysięcznej, po europejsku wyćwiczonej armji chińskiej, Juan-Szikaj zajmuje już placówki poza wielkim Murem chińskim... Że waleczny jenerał Ma-juj gun chce wkroczyć do Mongolji i podejść ku brzegom Sungari...

I wszystko to, trzeba wiedzieć, dzieje się stanowczo „wbrew woli“ Syna Nieba... On — władca 400 miljonów, zamknięty więzień ceremonjału chińskiego — „musi“ widzieć mniej swemi pięknemi oczyma i „musi“ działać mniej, niż każdy jego najnędzniejszy, a jednak swobodny i rządzący sam sobą „poddany“. Z jego młodej, uśpionej dziś duszy, której treść jest jednak największą może zagadką i najciekawszą tajemnicą współczesnego świata, wyrywały się wszak przed kilku laty ożywcze pożądania nowej fali i nowego tchnienia! Zdusiła je zaśniedziałość i zdławił zabobonny lęk: ambitnej, próżnej, chytrej, płytkiej, chciwej i rozpustnej eks-nałożnicy na tronie.

— Myśli wielkiego bogdychana — mówił do mnie niedawno pewien, wykształcony po konfucjuszowsku i po europejsku, wyższy urzędnik chiński — tak się różnią od myśli uzurpatorki jego świętej władzy, jak się różni rosa poranna od lipcowej powodzi. Dziś, w całym Pekinie rządzących, tylko on i kilku uczonych wiedzą, że Chinom potrzeba: nowej nauki, nowego przemysłu, nowego systemu podatkowego i prawdziwie

silnej, prawdziwie patrjotycznej centralizacji władz administracyjnych — ale nie wojny.

Każda wojna dzisiaj — musi być klęską dla Chin! *J. Ursyn.*

W Tokio wiedziano, Wiedeń nie wiedział.

W jaki sposób prasa wiedeńska ucsy się szanować Japończyków. — Zmiany w poglądach prasy oficjalnej. — Kto reprezentuje kulturę i postęp w Azji Wschodniej. — O czem wiedziano w Tokio. — Rok 1887 r. — Czego nie wiedziano.

Nasz korespondent wiedeński (*Mm.*) pisze:

Od trzech dni, to jest od nadejścia szczegółów dokładniejszych o bitwie nad rzeką Jalu w poglądach wybitniejszych gazet wiedeńskich zachodzi coraz to wyraźniejsza, a bardzo znamienna zmiana. Poprzednio usposobione przychylnie dla Rosjan, obecnie nie kryją uznania dla Japończyków, uznania, które chwilami dochodzi do entuzjazmu

Pod względem politycznym najbardziej znaczącą jest zmiana frontu, wykonana przez półurzędowy „Fremdenblat“. Dziennik półurzędowy, komenderowany przez oba biura prasowe, jedno na Ballhausplatzu, drugi na Herrengasse, musi przemawiać o sprawach zagranicznych z rezerwą i zawsze zachowywać pewne decorum. Łatwo zatem zrozumieć, dlaczego w łamach „Fremdenblattu“ napotykało się do tej pory ciągłe wyrazy sympatji dla Rosji i przekonanie niezmienne, że ta potężna, rzekomo bardzo a bardzo potężna sąsiadka Austro-Węgier absolutnie musi zwyciężyć w krwawej potrzebie nad Oceanem Spokojnym. Nawet klęski, zadawane flocie rosyjskiej, pozornie nie zdołały zachwiać „Fremdenblatt'a w jego niezachwianej wierze o zwycięstwie oręża rosyjskiego.

Po odebraniu pierwszych wiadomości o bitwie nad rzeką Jalu „Fremdenblatt“ w ocenie tego starcia pod względem politycznym i militarnym stał jeszcze po stronie Rosji. To było we wtorek.

W środę „Fremdenblatt“ jeszcze obsypał Rosję komplementami, lecz do komplementów dodał słowa pociechy, że niepowodzenie nad rzeką Jalu nie wyklucza późniejszych zwycięstw. Równocześnie jednak dziennik półurzędowy wiedeński przyznał, że armja japońska lądowa dowiodła wielu zalet i cnót wojskowych.

W czwartek organ oficjalny posunął się jeszcze dalej. W artykule osobnym przyznał, że postęp w dziedzinie wojskowości, idee nowoczesne, kulturę na wschodzie azjatyckim reprezentuje Japonja. Rosja natomiast jest przedstawicielką zastarzałych, przeżytych pojęć wojskowych.

Jak na ostrożnego półurzędowca, zmuszonego do powściągliwości, taki sąd jest bardzo wyraźnym. Tworzy bowiem odbicie zmiany poglądów, jakie na wartość wojskową Rosji i na jej stanowisko międzynarodowe zaszły w decydujących sferach monarchji. Redaktorzy „Fremdenblattu“ nie odważyliby się wyrażać w sposób tak lekceważący o Rosji, gdyby nie byli pewni zezwolenia inspiratorów.

— — — — — — — — — — —

Jenerałowie japońscy w Tokio, wypytywani przez dziennikarzy zagranicznych, odparli, że zwycięstwa japońskie wcale ich nie dziwią. Wiedzieli oddawna, że organizacja wojskowa japońska góruje nad rosyjską. Materjał wojenny japoński jest pod każdym względem lepszym, niżeli rosyjski. Taktykę rosyjską należy uważać za przestarzałą. Nie lubi ona akcji zaczepnej, trudno jej zatem sprostać atakom japońskim.

Jenerałowie japońscy nie są pyszałkami. Z każdego kroku wojsk japońskich, wiadomem jest, że wiedzą o wszystkiem, kogo mają przed sobą, ile armat liczą Rosjanie, czy dowodzący tymi ostatnimi jenerałowie są inteligentni i wykształceni.

Pokazuje się zatem, że Japonja jest lepiej poinformowaną o Rosji, niż Austro-Węgry w roku 1887 r.

Pod koniec 1887 roku stosunki austrjacko-rosyjskie znacznie się popsuły. Rząd austro-węgierski zaczął koncentrować masy wojsk w Galicji. Ku granicy rosyjskiej pchnął kawalerję. Twierdzę krakowską zbrojono gwałtownie, porządkując zaniedbane fotyfikacje podmiejskie i dopełniając obwarowań fortów, tak zwanych „werków“ linji zewnętrznej. W początkach grudnia lada dzień mogło dojść do wypowiedzenia wojny. Lecz Austro-Węgry się bały. Nie ulegało wątpliwości, że niby to wierny sprzymierzeniec, Prusy zostawią monarchję Habsburską samą. — Nie ufano własnym siłom w Wiedniu. Jenerałom austrjackim zdawało się, że Rosja — to kolos niezwyciężony. Ba! gdyby ci jenerałowie byli tak powiadomieni o stosunkach rosyjskich, jak umiano się poinformować w Tokio, niewątpliwie przesłanoby ultimatum do Petersburga, a któż wie? może szybka, energiczna akcja zaczepna dałaby wówczas Austrji po kilku bitwach KrólestwoPolskie.

Lecz w Wiedniu nie wiedziano o tem, o czem teraz wiedziano w Tokio! I dlatego nie wysłano ultimatum. nie umiano wyzyskać podatnej chwili do wzmocnienia monarchji!

Pielgrzymka polska w Rzymie.

Z Rzymu piszą nam pod datą 5 kwietnia:

Ojciec święty przyjął pielgrzymkę polską w liczbie przeszło 6.000 osób dziś o godz. 4 po południu w wielkiej sali geograficznej. Pielgrzymi polscy zebrali się w największym porządku u wielkiej bramy wjazdowej. Bogate kontusze i stroje ludowe zwracały uwagę Włochów, którzy zawsze do polskich pielgrzymów odnoszą się z największą sympatją.

Dobrze przed czwartą zaprowadzono pielgrzymów na trzecie piętro do galerji „kart geograficznych“. Zebranie przedstawiało wspaniały widok kolorystyczny, szaty biskupów, stroje narodowe i włościańskie i czarne suknie pań. Pielgrzymkę prowadziło siedmiu książąt Kościoła: księża arcybiskupi: dr Józef Bilczewski, dr Józef Weber i Józef Teodorowicz, dalej księża biskupi Pelczar i Karol Fischer z Przemyśla, dr Leon Wałęga z Tarnowa i Antoni Nowak z Krakowa. Ponadto reprezentują nasz naród: marszałek krajowy Stanisław hr. Badeni, prezes akademji umiejętności Stanisław hr. Tarnowski, przyjęci już poprzedniego dnia przez papieża na osobnej audjencji, prezes tow. gosp. dr Włodzimierz Kozłowski, Władysław ks. Sapieha z bratem ks. kan. Adamem Sapiehą i w. i.

W pielgrzymce wzięli też udział nasi rodacy z zaborów pruskiego i rosyjskiego. Księży było przeszło 60.

Pielgrzymi ustawili się w dwóch rzędach wzdłuż całej ogromnej galerji. Gdy Ojciec św. wszedł, wszyscy uklękli. Pius X przeszedł wzdłuż sali podając wszystkim rękę do ucałowania, poczem usiadł na tronie i wysłuchał adresu odczytanego przez marszałka krajowego.

Adres wręczony Ojcu św. znajduje się w tece, którą opisywaliśmy przed kilkoma dniami, gdy pielgrzymka ruszała do Rzymu.

Dosłowny przekład tekstu łacińskiego brzmi:

Ojcze Święty!

Gdy w Polsce rozeszła się radosna nowina, że Ty Ojcze św. z woli Opatrzności Boskiej i za Ducha św. natchnieniem zostałeś wybrany Głową Kościoła, wszyscyśmy rozradowali się radością wielką, bo o cnotach Twoich i niezrównanej dobroci juześmy przedtem wiedzieli — radość zaś naszą to powiększało, że przybrawszy imię Piusa, uprzytomniłeś nam żywo świętą postać Piusa IX. którego niespożyte zasługi wszyscy Polacy z wdzięcznością i czcią wspominali zawsze i dotąd wspominają.

Ośmielamy się, Ojcze św., w pierwszym roku Twych rządów stanąć u Tronu Twojego z powinnym hołdem, aby uszanowania naszego i zupełnej uległości złożyć ci dowód. Szczęśliwym zaś zdarzyło się trafem, że początek Pontyfikatu Twego na ten rok przypadł, który poświęcony jest szczególnej chwale Niepokalanej Panny Marji i niewątpliwie przymnoży Jej czcicieli i oddanych całem sercem wielbicieli. Wiedzeni tedy podwójnem uczuciem, a mianowicie, chęcią gorącą przysporzenia chwały i pomyślności Stolicy Apostolskiej i szczególnem nabożeństwem ku Najśw. Pannie, do Ciebie podążyliśmy, idąc śladami przodków, którzy za sprawę rzymskiego Kościoła. pod wezwaniem Tej, którą nazywali

CYGARNICZKA

przez

Artura Gruszeckiego.

33 (Ciąg dalszy).

Znaną było rzeczą, że woźny zachodzi dość często do miodosytni, więc wybuchły śmiechy, a obrażony woźny znów krzyknął:

— Milczeć... tu nie karczma!

Wtem gdzieś z rogu wielkiej sali zabrzmiał krakowiak:

„Chlebem tylko żyje, miodek chętnie pije,
A w mundurze chodzi, wódką służbę słodzi.“

Tego było za wiele Kasprowi i zawołał:

— Zaraz pójdę ze skargą do pana inspektora... nauczę ja was!

— Śpiesz się pan, bo on pójdzie z harfą, — krzyknął ktoś z tłumu.

Obrażony woźny zbliżył się miarowym krokiem do drzwi, zastąpiły mu drogę cygarniczki:

— Panie Kasprze... to przecież żarty!

— Dobre mi żarty — zmarszczył brwi na wzór inspektora — naśmiewać się z władzy, lekceważyć napomnienia!

— Ależ to niewinna zabawa...

— Niewinna?! — zawołał oburzony — drwić sobie z urzędników, takie głupie przyśpiewki robić?

— Już nie będziemy... no, panie Kasprze, nie psuj nam pan zabawy.

— Daruję, ale ostatni raz!

Wesoła Stefka wskoczyła na stół i zawołała:

— Z rozporządzenia głównego zarządu fabryki: nie wolno naśmiewać się z władzy!

— Znów zaczynacie!

— To tylko ostrzeżenie, — odpowiedziały.

Wiele jednak cygarniczek obawiając się rzeczywiście następstw skargi woźnego, uspakajało rozbawione i rozweselone towarzyszki i nastała chwila względnego spokoju.

Rozmawiały, gwarzyły, w tem zaśpiewał cienki głosik piosenkę o doktorze.

Inne pochwyciły piosneczkę i śpiewały ją z wielkim zapałem, gdyż doktór był ogólnie znienawidzony.

Woźny namyślał się chwilę, czy ten krakowiak ubliża władzy fabrycznej, czy też nie, gdyż doktór nie należy do urzędników właściwych i z cygarami. papierosami niema nic do czynienia, zatem nie urzęduje.

Jednak tknęło go sumienie, że bądź co bądź to figura wyższa, i uspakajając swą drażliwość, zaklął i dodał:

— To szelmy, te komedjantki!

Wśród cygarniczek były i takie, które mówiły głośno:

— Zupa była zła, ale to dobrze, że wspólna... możemy się naradzić, dochodzić swoich krzywd, bo jesteśmy z różnych sal.

— To prawda, — mówiły inne, — ale my im nie damy rady, nakrzyczą, osztrafają, wreszcie wypędzą.

— E nie tak bardzo, — odpowiadały, — bylebyśmy trzymały ze sobą.

— Trzymajże z taką Marcinową, — zaśmiała się sąsiadka, — kiedy żywi z fabryki męża i troje dzieci.

— Albo z taką Michałową, która ma jeszcze wnuki na karku.

— Zawsze jednak zapiszmy się na zupę wspólną, tydzień próby i koniec.

I tyle wymogły, że większość nie tak z ich namowy, jak raczej zadowolona z tej zabawy po zupie, przyrzekła zapisać się na jutro.

Poszły do roboty, opowiadając szeptem, ukradkiem, innym towarzyszkom o figlach Stefki, o natrząsaniach z urzędników, o krakowiakach śpiewanych, i tak się to podobało, że na jutrzejszą zupę zapisało się więcej cygarniczek, aniżeli pierwszego dnia.

Jednak w czasie całego odpoczynku południowego urzędnik nie opuszczał sali kuchennej, co naturalnie krępowało swobodę cygarniczek i odzywały się głośne narzekania:

— Po robocie my wolne!... Dozoru tu nie trzeba...

Pilnują nas jak w kryminale!... Zbyteczna troskliwość!

Lecz urzędnik udawał, że nie słyszy i paląc cygaro po cygarze spacerował spokojnie po środku sali.

Drażniło to cygarniczki i rade były, gdy jedna z nich z kąta zaśpiewała:

„Na wysokiej górze biały kogut pieje.
Dziewczętom fabrycznym zawsze źle się dzieje.
I tak źle się działo i złe nie ustanie,
Póki się nad nami nie zlitujesz Panie“.

Urzędnik pilnie uważał na słowa piosenki,— którą inne powtarzały, a gdy śpiew ucichł, rzekł z powagą:

— Tym tylko źle się dzieje, które nie słuchają władzy... macie płacę, strawę, doktora, aptekę... Wiem czego wam się zachciewa—uśmiechnął się ironicznie, — chciałybyście dopłaty za czas. gdy łazicie po ulicach.

— Kłamstwo podłe! — zawołała któraś z tłumu.

— Kto śmiał powiedzieć? — krzyknął zaperzony urzędnik.

— Prawdę — rzekła któraś, co wywołało śmiech wszystkich.

— Cicho!... Milczeć! — rozkazał.

— Tu nie sala!... Wynoś się pan!

Urzędnik przechadzał się dalej w milczeniu, aż tu zaśpiewała jedna:

„Na krakowską ziemię, na krakowskie łany,
Zjechali ze psami cztery obce pany.
Każdy z nich wymyślał kobietom, dziewczętom,
Któż im dopomoże biednym niebożętom.“

Te i owe zaczęły nucić tego krakowiaka, a urzędnik zawołał:

— Podobnych głupstw nie wolno śpiewać!

Wszczął się gwar głosów, lecz nad wszystkiemi zapanowała Stefka:

— Proszę pana, jakie pieśni wolno nam śpiewać?

— Jakie? Głupia gęś jesteś... śpiewajcie pobożne, spokojne.

(Ciąg dalszy nastąpi).

królową Korony Polskiej, mnogie i ciężkie zwalczali trudy i niebezpieczeństwa. Jej obrony i opieki dzisiaj więcej potrzebujemy, niż w minionych wiekach — a ciężkie przebywszy koleje, im większe ponosimy klęski, tem rzewniej o pomoc i zbawienie błagamy Boga, który rządzi ziemią całą i jej królom hetmani.

Innego zaś rodzaju walki i przygody niż ongi trapią nas obecnie. Oto nasza wiara katolicka, wiara przodków naszych wystawiona jest na gwałtowne zamachy tak, że doznała już ciężkich strat i ubytków; gdzie niegdyś stały świątynie, ojców pobożnością zbudowane i zdobione, teraz innowiercze odprawiają się obrzędy. Nadto gwałtem i niesprawiedliwemi ustawami, wydziedziczają nas z własnej gleby, a nawet język, drogą po przodkach spuściznę, wyrwać nam chce nienawiść nieprzyjaciół.

Tem goręszem sercem czcimy tych, którzy miłościwie i wielkodusznie przyznają nam i oddają, co się należy z prawa Bożego i przyrodzonego. Więc niewzruszonej wiary i nadziei pełni zwracamy się do Stolicy Apostolskiej, która była zawsze twierdzą obronną i opiekunką słabych, a ludzi, których ścigała niesprawiedliwość, podnosiła zawsze na duchu i pocieszała. Do kolan Twych ojcze św. pochyleni, uniżenie prosimy, abyś łaskawie przyjąć raczył to ufności naszej do naczelnego Pasterza świadectwo i nieobłudne wyznanie a zarazem zechciał udzielić nam błogosławieństwa Swego. Uniesiemy je z Wiecznego Miasta razem z ożywioną miłością ku Pannie Marji do ojczyzny naszej i naszych ognisk domowych, czcząc wdzięcznem i pokrzepionem sercem imię Zastępcy Chrystusowego na ziemi i gotowi zastawiać się za całość i powodzenie Kościoła św. pokorną modlitwą i niestrudzoną służyć mu pracą. —

Ojciec św. odpowiedział długą przemową, której tekstu nie posiadamy jeszcze. Na końcu audjencji odśpiewali pielgrzymi dwie pieśni.

Powszechną uwagę, zwrócił fakt, że poseł austrjacki przy Watykanie hr. Secsen nietylko nie okazywał żadnego zainteresowania pielgrzymką, w której przecież brało udział siedmiu książąt kościoła, marszałek krajowy, wiele wybitnych osób i przeszło pół tysiąca ludzi z największego kraju koronnego austrjackiego, ale w dzień przyjęcia pielgrzymki bawił na wycieczce poza Rzymem.

Ślub posła Korfantego.

Przed kilkoma dniami donosiliśmy, że Stolica apostolska uznała ślub posła Korfantego za ważny i odrzuciła skargę kardynała Koppa przeciw ks. Mikulskiemu, proboszczowi kościoła św. Krzyża w Krakowie o bezprawne udzielenie ślubu. Ks. Mikulski wysłał w tej sprawie do Rzymu obszerne pismo w swojej obronie, obecnie zaś podał brzmienie pisma w całości „Kurjer Poznański". Przytaczamy bieg argumentacji ks. Mikulskiego, ponieważ w ten sposób można wyjaśnić najrozmaitsze wątpliwości jakie się około całej tej sprawy nagromadziły i jakiemi się najsarsze koła bardzo długo zajmowały.

Zarzuty, jakie ks. kard. Kopp postawił ks. Mikulskiemu są trojakie:

1) iż nie był proboszczem właściwym oblubieńca ni oblubienicy, 2) iż narzeczona nie wyprowadziła się do Krakowa z chęcią pozostania tamże, 3) iż nieprawdą jest, jakoby narzeczona przyjęła była obowiązki nauczycielki, skoro zaledwie elementarne posiada wiadomości i ani zdolności nie ma ani pozwolenia do uczenia dzieci.

Co do pierwszego zarzutu stwierdza ks. Mikulski, że był proboszczem właściwym oblubieńców, a to z zasady quasi domicilii, przyjętej przez austrjackie prawo cywilne. Prawo to żąda odnośnie do małżeństwa przebywania oblubieńców przynajmniej przez 6 tygodni w tem samem miejscu i tej samej parafji. Państwo Korfantowie temu warunkowi uczynili zadość więc ślub udzielony był prawnie. Co do drugiego zarzutu musiał ks. Mikulski wierzyć, że oblubienica miała zamiar pozostać w Krakowie przez większą część roku, przyjęła bowiem urząd nauczycielki języka niemieckiego, którego miała udzielać w dwóch najniższych oddziałach 8-mo klasowej szkoły żeńskiej panny Heleny Kaplińskiej na czas od 10 września 1903 aż do końca roku szkolnego 1903/4. Kwalifikacje do tego posiadała, gdyż pochodząc z Śląska pruskiego płynnie włada językiem niemieckim i polskim, zakład zaś p. H. Kaplińskiej ma charakter szkoły prywatnej i przełożona zakładu ma prawo przyjmować nauczycielki, jakie jej się zdają odpowiednie.

Kardynał Kopp zarzuca dalej. że zapowiedzi w miejscach zamieszkania narzeczonej (Bytom) i narzeczonego (Katowice) nie wyszły wedle przepisu. Ks. Mikulski stwierdza, że świadectwo zapowiedzi z urzędu parafjalnego w Katowicach posiada.

Świadectwa z Bytomia wprawdzie nie odebrał, lecz przed udzieleniem ślubu wystarał się o ustne poświadczenie świadków wiarygodnych, że zapowiedzi w parafjalnym kościele bytomskim wyszły i że żadna przeszkoda kanoniczna się nie znalazła.

Zresztą także proboszcz bytomski, odmawiając udzielenia ślubu, żadnej wzmianki o przeszkodzie kanonicznej nie uczynił, owszem, krótko przedtem oświadczył nawet gotowość udzielenia błogosławieństwa.

Ks. Mikulski wyjaśnia dalej prawdziwe powody, czemu Korfantemu odmówiono ślubu.

Kardynał Kopp odmówił posłowi Korfantemu ślubu jedynie z powodów politycznych; jestto przykład w jakim ucisku żyją Polacy pod zaborem pruskim. Rząd pruski dąży do wynarodowienia Polaków. Polak, dopóki ma silne poczucie swej narodowości, nie odstąpi wiary katolickiej. Niestety, pomiędzy klerem pruskim są kapłani, którzy nie rozumieją niebezpieczeństwa, grożącego Kościołowi i wspierają dążenia rządu, „nie owieczki swe, lecz siebie pasą, i nie co Chrystusa, tylko co świata jest, szukają" — jak skarży się św. Paweł, apostoł.

Korfanty jest osobą bardzo źle widzianą u rządu pruskiego i u zwolenników pruskiego systemu i nie z innej przyczyny, jak dla swego przekonania i politycznej działalności, prześladowania i krzywdy wszelkie znosi, i dlatego też biskup wrocławski zakazał mu udzielić kościelnego błogosławieństwa przy ślubie w tej intencji, aby go skłonić do zmienienia swego politycznego przekonania i działania; pod tym wyraźnym warunkiem chciano mu bowiem tylko udzielić błogosławieństwa; jednak on tego rodzaju układ odrzucił.

Na końcu listu przytacza ks. Mikulski na własną obronę okoliczność, że dyecezje krakowska i wrocławska graniczą ze sobą i w jednej wie się, co się w drugiej dzieje. W krakowskim kościele św. Krzyża wyszły trzy zapowiedzi, a p. Korfanty sam starał się, by wiadomość o jego ślubie dostała się do dzienników poznańskich, jeśli więc biskup wrocławski, albo proboszcz katowicki lub bytomski wiedzieli o jakiej przeszkodzie, dotyczącej tegoż małżeństwa, winni byli o tem do Krakowa donieść, a nie dopiero po daniu ślubu kwestjonować prawność zawarcia małżeństwa.

Jak Niemcy kolonizują Wielkopolskę.

Jak wiadomo, komisja kolonizacyjna złożona przez rząd pruski dla zgermanizowania Wielkopolski, zakupuje rozległe obszary ziemi i osadza tam niemieckich kolonistów z innych stron świata. Jaki jest gatunek tych szczególnych kulturtregerów, o tem dowiadujemy się z korespondencji poznańskiej zamieszczonej w „Germanii", piśmie wcale nieprzychylnem Polakom.

„Sprowadzanie kolonistów i robotników — czytamy tam — dla włości należących do komisji kolonizacyjnej, staje się coraz trudniejszem zadaniem.

Pomimo propagandy na olbrzymią prowadzonej skalę, pomimo druków, plakatów i ajentów i agitatorów, pomimo zapewnień, że w Poznańskiem do 18 centnarów z morga pszenicy się sprząta i to bez użycia sztucznego nawozu (!!!), pomimo wszystkich obiecanek, trzeba było sięgnąć aż do Galicji, Rosji, Siedmiogrodu, aby „odpowiedniego" ściągnąć robotnika. Interesującą jest rzeczą, że część tych mas imigrujących zupełnie niemiecki język zapomniała i mówi po rumuńsku i węgiersku, ale za to rdzennie jest protestancka. Ludzi tych internuje się przejściowo w Solaczu, w specjalnie ku temu służące gospody, które otoczone strażami, wysełają tych ludzi w cichości na miejsca przeznaczenia. Ci kulturtregerzy już samym Niemcom nie bardzo się podobają. Jest obawa, że na ludność Księstwa najgorszy wywrą wpływ nietylko pod względem moralnym, ale i sanitarnym, bo masy te schorowane często są rozsadnikami najwstrętniejszych chorób. Często się zdarza, że te politowania godne kreatury, ozdobione kolczykami i uzbrojone nożami, które noszą w cholewach, uciekają swoim ajentom i transportom, twierdząc, że fałszywemi przedstawieniami o raju poznańskim odwiedziono ich od pracy w swej dotychczasowej ojczyźnie. W ostatnim czasie nawet komisja kolonizacyjna rozczarowana jakością tych przybyszów, zapytywała większych fabrykantów, czyby nie mieli dla nich zajęcia, ale napróżno— nie przyjęto tych szumowin zagranicznych!"

Doszło więc już do tego, że „niemiecką kulturę" mają szerzyć nierządnice i opryszki! i na taki cel idą setki milionów z funduszów publicznych, — takiemi indywidnami chce rząd pruski zastąpić polskie włościaństwo!

ZE SWIATA.

Maj według kalendarza Falba — Główną charakterystyką miesiąca maja, będzie — jak przepowiada kalendarz Falba — niestałość temperatury. przewidywane więc są nagłe zmiany i zwroty. Podczas więc, gdy w pierwszej części (Falb każdy miesiąc dzieli na 4 części) temperatura utrzyma się w zwykłej normie, już w drugiej części nastąpi spadek, który powtarzać się ma prawie do końca. Dni najchłodniejsze oczekiwane są mniej więcej w połowie maja, chociaż cały ten miesiąc określony być może jako bardzo chłodny. A z chłodami temi połączone być mają jeszcze deszcze. wprawdzie nie obfite, ale dość częste. Przechodząc każdy tydzień szczegółowo, wyprowadza kalendarz następujące wnioski: Od 1 do 6 maja temperatura normalna, a powietrze suche. (Nieboszczyk Falb nie uwzględniał widocznie Krakowa).

W niektórych okolicach ukazać się mogą sporadycznie burze. Od 7 do 10 maja temperatura wyższa nad normę, równocześnie jednak zwiększy się ilość opadów atmosferycznych. Znów możliwe są burze. Od 11 do 18 maja nastąpi nagły spadek i uczuwać się dadzą zimna przy powietrzu suchem. Dzień 15 jest dniem krytycznym drugiego rzędu. Od 19 do 24 zwolna ociepląć się zacznie, a deszcze staną się częstsze i obfitsze. To łagodniejsze powietrze zmieni się jednak 25, a chłody znów dadzą się we znaki do tego stopnia, że temperatura niższa będzie nawet od połowy normalnej. Od 25 do 31 maja spodziewać się należy deszczów na szerokich przestrzeniach, opady jednakże nie będą wogóle obfite. Niemniej oczekiwać można w tym czasie burz. Drugim dniem krytycznym także drugiego rzędu jest dzień 29 maja. Dla spragnionych słońca i ciepła przepowiednie Falba nie brzmią wesoło.

* * *

Wesoły afisz. W Sanoku, w sali „Sokoła" ma się odbyć 7 b. m. „Wieczór Nudów", z którego (jak podaje afisz) „brudny dochód przeznaczony dla tych, co nie przyjdą, czysty zaś na własną kieszeń i trochę na „Dar 3 Maja".

Doręczono nam właśnie uwiadomienie o tym wieczorze, opiewa następująco:

Ten wieczór, urządzony „staraniem kółka sowizdrzałów", które jeszcze nie istnieje, obejmuje następujący program:

1) Jakiś warjat: Przekładaniec (deklamacja), 2) J. Wiennik: Wiosenne świszczypałki (śpiew pojedyńczo-damski), 3) Ho Mbukaka: Cake walk (taniec murzyński na torpedzie z oktem wojskowej muzyki), 4) Fe kwa-kwa-tiu-tiu-tiu: Kołysanka papuaska (na wiolonczelę), 5) K. Bodajś pękło: Dobrodziej (wyrywanie zębów t. zw. bacili pecuniantis tj. bacyl pieniężny), 6) R. Genio: Włoska sałata (piątaczki męskie bez kostjumów), 7) M. Mantyka: Nieprawdziwe prawdziwości lub odwrotnie (z przykładami jednomowa), 8) Sancio van Byk: Obiad malarski (a la minute), 9) F. W. Goethe, ks. A. Radziwił, K. Gounod itd.: Faust (akt 6 przez dużo osób dwojakiego rodzaju), 10) Sr. Temperatur: Unikaty (nie nudne kuplety), 11) L. Cwierciakiewiczówna: Marynata ze stu djabłów (na galicyjskim ogniu), 12) E. Nowotwór.: Śmyszny kawałek (od czworaków w kostjumach.

Mądrzejsze rzeczy w programach, bez których, jak bez bielizny, na salę wchodzić nie wypada. Ceny miejsc: na suficie 50 kor. (rozkupione), na podłodze za darmo, na krzesłach po $1^3/_5$ kor., oraz 120 gr. Za stanie na własnych nogach po 1 kor. — 10 gr. na cudzych nagniotkach za obopólnem porozumieniem się; dla łaknących wiedzy 0·4 kor. Programy kosztują teraz 10 ct., później 20 hal., po wieczorku 5 kor., w niedzielę zaś 8 maja bilety i programy nie są do nabycia. Naddatków z wdzięcznością się nie przyjmuje, natomiast rzęsiste oklaski, chociażby pięciokrotne. — Początek o godzinie 8-mej według zegara na ratuszu; w interesie cierpiących na zły humor — nie dopuszczać wron i gołębi do siadania na wskazówkach; odnośne ku temu narzędzia są do nabycia u WP. admirała Togo w Tokio. Po wieczorku dostaną wszyscy wyborną kolację u siebie w domu, lub też w jadłodajni Imci Piotra de Czop-Czopkowskiego, jeżeli zapłacą. W razie niedostatecznej ilości sprzedanych biletów odbędzie się przedstawienie „Hamleta" pod osobistem kierownictwem WP. W. Szekspira.

KRONIKA.

Kalendarzyk kościelny. Dziś sobota Flawji i Domicelli panny męczennicki; w niedzielę Stanisława biskupa krakowskiego męczennika.

Kalendarzyk astronomiczny. Wschód słońca rozpocznie się dziś o godz. 4 minut 9, zachód przypada o godz. 7 minut 3, długość dnia godzin 14 minut 54.

Kupujcie tylko u Chrześcijan!

Tarnów 5. maja. (Pod adresem władz). Wiele rozprawia się o podniesieniu hodowli koni gospodarskich w kraju naszym i urządza się nawet w tym celu corocznie wystawy i premiowanie.

Takie premiowanie na zarządzenie c. k. Namiestnictwa zapowiedziano za pośrednictwem starostwa na dzień przedwczorajszy, 4. maja w Tarnowie. Przybyło też wraz z dobytkiem bardzo wielu gospodarzy z bliższych i dalszych okolic do Tarnowa i gromadzili się od wczesnego rana na targowicy miejskiej, bo tam odbyć się miało premiowanie. Deszcz ciął bez ustanku, a przybyłym dłużyły się chwile bezowocnego wyczekiwania na kogoś ze starostwa. Gdy wreszcie południe nadeszło, wysłali zebrani jednego z pomiędzy siebie, aby się dowiedział, czemu trzymają ich tak długo na deszczu wraz „z chudobą“ — i dopiero wysłannik ten przyniósł wiadomość, że premiowania wcale nie będzie, zostało bowiem przez Namiestnictwo odwołane, a stało się to tak późno, iż na publiczne ogłoszenie odwołania nie było już czasu!

Trzeba było słyszeć wyrzekania przybyłych gospodarzy, którzy tylko stracili czas, mokli pół dnia bez potrzeby wraz z końmi, a nawet i materjalne ponieśli straty, bo niektórzy z nich po kilka mil drogi przebyli np. z powiatu Mieleckiego, z pod Bochni, Żabna, Dąbrowy itd.

Niektórzy przezorniejsi zażądali ze starostwa potwierdzeń, że byli na miejscu przeznaczonem i będą sądownie poszukiwali zwrotu kosztów i strat poniesionych, dzięki... skrupulatności władz naszych.

O ileż mniej byłoby przykre dotyczącym ludziom, gdyby na placu przynajmniej zaraz po przybyciu tamże dowiedzieli się odwołania? Nie mokliby pół dnia bez potrzeby! Tymczasem na targowicy ani ogłoszenia, ani nawet policjanta nie było.

Budowa tanich mieszkań w Tarnowie. Przeszłej niedzieli odbył się w ogrodzie miejskim koncert muzyki 57 p. p. na budowę tanich mieszkań dla robotników „Praca“. Mimo różnych przeszkód wynik koncertu był pomyślny, gdyż przyniósł 200 koron czystego zysku. Kwotę tę obróci wydział „Pracy“ na dokończenie czwartego już domu z taniemi mieszkaniami dla robotników. Dom będzie zawierał 4 mieszkania, z których każde zawierać będzie po dwie stancje i kuchnię. Akcja ta budowy tanich mieszkań bardzo ważna dla robotników, będzie prowadzoną dalej wobec tego, że wydział nabył niedawno drugi plac pod budowę. Po zrealizowaniu części programu co do budowy powyższych domów, przystąpi wydział do wykonania dalszych postulatów socjalnych dla robotników.

Bursa polska w Czerniowcach. Otrzymujemy następującą odezwę:

Trudne warunki narodowe, w jakich rozwija się młodzież polska, uczęszczająca do szkół średnich na Bukowinie, znane są powszechnie. Nauka polskiego języka może być w szkołach średnich udzielaną tylko nadobowiązkowo, w niektórych szkołach średnich niema jej wcale, a nawet tam, gdzie się odbywa, mała liczba godzin pozwala co najwyżej na ćwiczenie języka, nabycie zaś wiadomości dostatecznych z zakresu literatury polskiej jest utrudnionem, poznanie historji narodowej wykluczonem. Zapobiega tym brakom wychowanie domowe i własna uczniów praca. Nie każdy jednak dom może w tym kierunku działać, zwłaszcza gdy młodzieniec z prowincji, oddany do szkół w stolicy kraju, dostaje się w obce otoczenie. Otoczenie to nieraz nietylko pod względem narodowym, ale również i pod względem wyznaniowym jest zupełnie nieodpowiedniem.

Chcąc tym niebezpieczeństwom zapobiedz, a biedniejszym rodzicom utrzymanie uczniów w szkołach średnich ułatwić, zawiązał komitet przygotowawczy stowarzyszenie dla młodzieży polskiej wyznania katolickiego, a nadając mu drogie każdemu sercu polskiemu imię Adama Mickiewicza, dał przyszłej bursie najwłaściwszą wskazówkę co do ducha, w jakim ma pracować.

Stowarzyszenie ukonstytuowało się dnia 17 kwietnia b. r. Wybrany w tym dniu wydział zwraca się do społeczeństwa polskiego i zaprasza wszystkich, którym dobro młodzieży polskiej, jej wychowanie religijne i narodowe, jest drogiem, do wspierania usiłowań naszych przez przystąpienie do stowarzyszenia, oraz przez jednanie członków. Członkowie założyciele składają jednorazowo najmniej 200 koron, członkowie zwyczajni najmniej 12 koron rocznie. Prezesem Towarzystwa jest prof. dr Halban w Czerniowcach.

Obchód 3 maja. Z Ujazdu (pow. Jasło) piszą nam: Z brzaskiem dnia dały się słyszeć wystrzały z moździerzy, a w skromnej wiosce zaczęli się tu i ówdzie uwijać jeźdźcy w białych płótniankach i polskich rogatywkach z kosami w ręku. Trąbka wzywała, by się zjeżdżali w jeden punkt zborny, skąd jeźdźcy ściśnie uszykowani w rzędy pod chorągwią z wizerunkiem Matki Boskiej Częstochowskiej ruszyli do kościoła parafjalnego w Brzyskach. Tutaj solenne nabożeństwo odprawił miejscowy proboszcz ks. dziekan Matwijkiewicz, a po skończonem nabożeństwie przemówił w gorących i wzruszających słowach do ludu wypełniającego szczelnie kościół. Stąd uszykowani kosynierzy jak i cały zgromadzony lud wyruszyli do gminy Ujazd, na miejsce, gdzie zasadzono i poświęcono ku pamięci tego dnia, lipę. Po dokonaniu poświęcenia, przemówił wójt gminy Ujazdu Jakób Madej, przypominając braciom swoim przysięgę Kościuszki. Stąd ruszyli kosynierzy pod dowództwem dzielnego „Bartosza“ na pola, gdzie przed oczyma zgromadzonych widzów stworzyli żywy obraz bitwy Racławickiej.

Duszą całego obchodu był tutejszy kierownik szkoły ludowej, p. Michał Lachman, który z całem zaparciem siebie nie szczędził sił i cały ten obchód przyprowadził do skutku, a będąc kierownikiem szkoły od lat dwudziestu kilku, wpaja on już w młodą generację ten ogień miłości ku drogiej ojczyźnie. *S.*

Żywiec 2 maja. Piszą nam: Staraniem tut. „Sokoła“, zjechała w dniu wczorajszym ze sąsiednich Łodygowic trupa amatorów, złożona z 24 osób i wykonała w sali „Sokoła“ przedstawienie „Krakowiacy i Górale“.

Amatorzy, to ludzie z klasy rzemieślniczej i włościańskiej zorganizowani przez niestrudzonego ks. Jana Miodońskiego, dziekana z Łodygowic i dra Franciszka Miodońskiego, lekarza z pobliskich Buczkowic.

W Łodygowicach urządzili sobie obok gospody tamtejszej skromną scenę i grają często różne ludowe i narodowe sztuki, a widzów tej szlachetnej umoralniającej zabawy nie może pomieścić izba dość obszerna do tego przeznaczona.

Niestrudzeni panowie Miodońscy doprowadzili trupę swych amatorów do tej wyżyny wprawy scenicznej, że odważyli się na opracowanie „Krakowiaków i Górali“, i nie zawiedli się, bo przedstawienie samo, jako też i śpiewy solowe i chóralne wypadły, niektóre bardzo dobrze. To też amatorzy zbierali rzęsiste oklaski, a reżyserowie szczere uznanie i serdeczne życzenia dalszych sukcesów na polu przez nich podjętej żmudnej pracy. Przedstawienie wypadło tak dobrze, że i Kraków nie pogardziłby takim występem naszych ludzi pracy od sierpa i młota.

Wielka sala „Sokoła“ była przepełnioną, bo tani wstęp ułatwił także mniej zasobnym i licznej młodzieży przybycie. Nowy wydział „Sokoła“, poniesiony dwukrotną udaną próbą zapewne zechce się trzymać tej zasady; wczorajsze przedstawienie przyniosło brutto około półtrzeciasta koron, a bardzo mu się one przydadzą, bo objął spuściznę mocno obdłużoną.

Budowniczy Ryszard Munk, żyd z Bogumina, — któremu poprzedni wydział oddał budowę sokolni za sumę ryczałtową, zaskarżył Towarzystwo pod grozą egzekucji o natychmiastowe zapłacenie resztującej kwoty.

Do egzekucji zapewne nie dopuszczą, bo Munk nie przedstawił dotąd ostatecznego obliczenia swoich pretensyj i sam nie wie na pewno, ile mu się jeszcze należy, a pożyczka, zaciągnięta w Banku krajowym tymi dniami jest spodziewaną.

Postępek ten Munka pozbawia go aureoli, jaką przed oddaniem budowy niektórzy pragnęli go otoczyć, zobowiązał się był bowiem czekać na resztę należytości, ażby „Sokół“ potrafił sobie wyjednać i uzyskać pożyczkę hipoteczną, mimo tego zaskarżył instytucję, która z takimi wysiłkami trudu i zabiegów zaledwie na budowę zdobyć się mogła, narażając takową na niepożądane koszta procesowe.

W niedzielę 8 b. m. urządza „Sokół“ uroczysty wieczorek ku pamięci konstytucji 3 maja z urozmaiconym programem okolicznościowym, wybiera się tam wszystko co żyje. *D. P.*

Na budowę groty Matki Boskiej z Lourdes w Porębce uszewskiej w dalszym ciągu złożyli: E. de Biasco Fanti z Kulparkowa 10 k., Rada powiatowa z Borkowa 10 k., M. Czarnomski z Krakowa 10 k., H. Ożegalska z Krakowa 2 k., Zatorska z Krakowa 3 k. Z Tarnowa: C. D. 1 k., W. 10 h., Gałecka 1 k., J. D. 1 k., L. 40 h., K. W. 40 h., Józia 10 hal., Fik. 40 h., Hanusia 20 h., N. 40 h., Wysocka z Polanki wielkiej 2 k.

KRAKÓW, 7 maja.

Towarzystwo miłośników sztuki. Zawiązało się w Krakowie towarzystwo pod tą nazwą, mające cele pokrewne, jak istniejące we Lwowie Tow. „Ziarno“.

Towarzystwo postawiło sobie za cel popularyzowanie sztuki, rozwijanie i kształcenie smaku artystycznego w jak najszerszych kołach, aby sztuki piękne, ów kwiat społeczeństw cywilizowanych, weszły o ile możności w nasze życie codzienne, stały się jego częścią, potrzebą konieczną, a nie tylko zbytkiem świątecznym, lub wyłączną własnością ludzi zamożniejszych.

Towarzystwo dążyć będzie do tego celu przez urządzanie wykładów i odczytów z dziedziny sztuki, przedewszystkiem zaś, dając swym członkom (amatorom sztuki) możność rozszerzenia swych wiadomości technicznych w rysunku, malarstwie i rzeźbie pod kierownictwem artystów zawodowych, co bezwarunkowo wpłynąć musi na podniesienie prac amatorskich do poziomu artystycznego, usuwając i wykluczając owę przez amatorów tak często wytwarzaną tak zw. „tandetę w sztuce“.

W dalszym ciągu swej działalności nad rozwojem i uszlachetnieniem zdrowego dyletantyzmu, zamierza Tow. urządzać coroczne wystawy prac swych członków.

Lokal Towarzystwa, urządzony jako pracownia malarska, służyć będzie do wspólnej pracy członków.

W dążeniu do urzeczywistnienia swych idei, pragnąc zatoczyć jak najszersze kręgi we wszystkich warstwach społeczeństwa, zaprasza komitet wszystkich do wspólnej pracy — bądź to jako członków zwyczajnych, bądź też jako wspierających; niskość wkładki (1 kor. miesięcznie), umożliwia wszystkim przystąpienie do Towarzystwa.

Zgłoszenia nowych członków przyjmuje i bliższych informacyj oraz statutu udziela P. A. Mayerówna, codziennie od godziny 2—3 po południu przy ul. Lubicz l. 5 I p.

P. Róbert Poselt, znany skrzypek-artysta, urządził w tych dniach w Tarnopolu wielki koncert na dochód polskiej szkoły w Obarzańcach. Publiczność, która się na koncercie jawiła w bardzo pokaźnej liczbie, przyjmowała go owacyjnie. Znakomitą grę p. Poselta nagrodzono hucznymi oklaskami. P. Poselt, zachęcony powodzeniem, da w Tarnopolu jeszcze jeszcze jeden koncert po powrocie ze Złoczowa i z Nowego Sącza, dokąd się obecnie udaje.

Teatr ludowy. Artyści teatru ludowego dziś i jutro odegrają komedję fredrowską: „Damy i huzary“. We wtorek daną będzie sztuka ludowa z ruskiego ze śpiewami p. t. „Nieszczęsne kochanie“. Przedstawienie to odbędzie się na dochód utalentowanej artystki panny Olgi Teodorowicz.

We czwartek 12 b. m. (jeżeli pogoda dopisze) rozpoczną artyści teatru ludowego przedstawienia w parku Krakowskim.

Wielka powszechna wystawa fotograficzna odbędzie się w sierpniu w Krakowie w pałacu Spiskim. Utworzyły się już specjalne komitety w Krakowie, Lwowie, Warszawie i Wieliczce. Prezesem komitetu głównego jest p. Tadeusz Rząca. Termin zgłoszeń do dnia 25 lipca. Zgłoszenia przesyłać należy do Tow. fotogr. amatorów w Krakowie, Wolska 18. Wkrótce podamy bliższe szczegóły o tej zajmującej wystawie.

Wydział Przytuliska Uczestników Powstania z r. 1863 4 odbył w dniu 2 b. m. posiedzenie, na którem po dokonanych wyborach przez walne zgromadzenie w dniu 30 kwietnia b. r. ukonstytuował się jak następuje: Prezesem wybrano p. Władysława Niewiarowskiego, wiceprezesem p. Jana Jordana, sekretarzem p. dra T. Bednarskiego, skarbnikiem p. Edmunda Klemensiewicza, gospodarzem p. Stanisława Koszyka, nadto w skład wydziału weszli pp.: Józef Popowski, Adam Szołajski i E. I. Coronowski. Dalej uchwalił wydział urządzić w dniu 5 czerwca b. r. festyn w parku dra Jordana z przeznaczeniem dochodu na cele Przytuliska.

Komitet festynu w parku dra Jordana, mającego się odbyć w dniu 5 czerwca b. r. na cele Przytuliska, postanowił wydać w tymże dniu „Jednodniówkę“. Komitet uprasza najuprzejmiej wszystkich literatów, aby raczyli łaskawie do tego wydawnictwa nadsyłać odpowiednie utwory włącznie do 24 maja b. r. do kancelarji Przytuliska przy ulicy Gołębiej l. 5 w Krakowie.

Nowe wybory do Rady gminnej w Grzegórzkach odbyły się dnia 5 b. m. Wybrano 18 nowych rajców.

Interesowani, udający się do oprawcy miejskiego na Grzegórzkach, żalą się, iż droga prowadząca do tegoż jest niemożliwą. Po drodze znajdują się ogromne kałuże błota, tak, że nawet dostęp dorożką jest utrudniony. Magistrat krakowski powinienby drogę tę naprawić, gdyż prowadzi ona do rzeźni miejskiej i targowicy. Już choćby ze względów sanitarnych należałoby o naprawie tej drogi pomyśleć.

Straszne morderstwo. W piątek przyaresztowano niejakiego Mrowca podejrzanego o popełnienie morderstwa, ponieważ znał on stosunki finansowe Kleszczów bardzo dobrze, a ponadto był im winien znaczniejszą kwotę pieniężną.

W mieszkaniu, gdzie zostało popełnione morderstwo, policja opieczętowała bezzwłocznie drzwi i okna. Wokół domu panuje ogromna pustka i cisza, przechodnie z jakąś przesądną bojaźnią omijają ten dom.

Co do stanu zdrowia Kleszczowej to można mieć nadzieję, iż będzie ona żyć. Teraz oddycha nieco swobodniej, a przytem już nawet jedną powiekę otwiera. Kto morderstwa się dopuścił, tego nie wie.

Kronika policyjna. Kradzież. Onegdaj skradziono Helenie Czarnik, szwaczce, portmonetkę z kwotą 10 koron 52 h. i dwoma kartkami loteryjnemi, w kościele św. Barbary, w którym coraz częściej się powtarzają kradzieże kieszonkowe.

Oszustka. Franciszka Korkowa, która ma na wychowaniu dziecko Łączówny, służącej — zabitej niedawno przez Hyneka na ul. Starowiślnej — dorwała się do kartki pośmiertnej zabitej i pomimo, iż służbodawca Łączówny dał już 30 koron na jej po-

...rzeb, ona chodziła i zbierała składkę. Korkowa włóczęgy się po Krakowie, policja jednak nie pochwyciła jej jeszcze.

Zbiegowisko. Dnia 3 maja o godz. 2 popoł. wywołał na ul. Florjańskiej Robert Kleiner, podoficer rachunkowy, stacjonowany w piątym bastjonie, ogromne zbiegowisko. Przytrzymał on dawną swoją kochankę, Agnieszkę Lewandowską, kelnerkę, będącą bez zajęcia, przewrócił ją na ziemię i silnie pobił z powodu, iż Lewandowska uderzyła kilka dni przedtem obecną przyjaciółkę jego S. Filipowską, równie kelnerkę z zawodu.

Na krzyk bitej kobiety, zebrał się cały tłum ciekawych. Zgromadzona publiczność ogromnie była zgorszona dzikim postępkiem „syna Marsa".

Kieszonkowy złodziej. W piątek dnia 6-go b. m. znany złodziej kieszonkowy, Michał Zatorski, sięgnął na Małym Rynku stojącemu tam włościaninowi do kieszeni, wyciągając mu pugilares z pieniądzmi. Chłop poczuł jednakowoż cudzą rękę w swojej kieszeni i schwycił za nią. Zatorski się wyrwał, pugilares oddał swemu przyjacielowi, który znowu go na ziemię odrzucił i galopem począł uciekać w stronę ul. Szpitalnej, gdzie pod l. 19 skrył się na strychu. — Tu jednakowoż żołnierz policyjny go odnalazł i odprowadził po spisaniu protokółu do aresztów policyjnych „pod telegrafem".

Wesoła kompanja. W piątek o godz. 4 po południu, wesoła kompanja, złożona z trzech młodzieńców, zabawiała się ochoczo przy szklankach w restauracji Porzyckiego, w Rynku gł. na linji C—D. Tymczasem do tejże restauracji wszedł mały ekspres, Piotr Jedynak, silnie podchmielony, z głoszeniami licytacji w ręku. Wkrótce powstało małe starcie między nim, a wyżej wspomnianymi młodzieńcami, przyczem jeden z nich, Stanisław, właściciel kawiarni przy ul. Stolarskiej, pobił dość dotkliwie Jedynaka. Cała wesoła kompanja została zaprowadzona na inspekcję policyjną, gdzie po spisaniu protokółu, wypuszczono ich na wolność.

Repertuar teatru miejskiego.

W sobotę 7 maja: „Lilla Weneda", tragedja w 5 akt. Jul. Słowackiego, muzyka W. Żeleńskiego.

W niedzielę 8 maja: „Lilla Weneda", tragedja w 5 akt. Jul. Słowackiego, muzyka W. Żeleńskiego.

Kącik humorystyczny.

Zrozumiała.

— Proszę nie bić tak mocno w klawisze!

— Nic nie szkodzi, panie profesorze, fortepjan jest — wynajęty.

Złośliwie.

— Czy profesor po ostatniej podróży przywiózł z sobą jaką starożytność?

— Nic, prócz żony i teściowej.

Na balu.

— Jakże możesz pan tańczyć bez rękawiczek!

— Nic nie szkodzi, proszę pani. Zaraz po tańcach umyję ręce.

Wystawa metalowa.

W piątek o godz. 6 wieczorem odbyło się posiedzenie komitetu wystawy metalowej w sali Rady miejskiej.

Posiedzenie zagaił prezes inżynier p. Edmund Zieleniewski, który zaznaczył, iż Tow. obrony polskiego przemysłu i handlu urządza w r. b. w Krakowie wystawę wyrobów metalowych celem zaznajomienia jak najszerszych warstw społeczeństwa naszego z produkcją wyrobów metalowych i artykułów technicznych, wykonanych w kraju, a zarazem dania sposobności producentom nawiązania stosunków ze sferami handlowemi i pozakrajowemi. Programem wystawy objęte zostaną wszelkie wyroby, wytwarzane z metalu, jak również artykuły techniczne i wszelkie wyroby do obróbki metali służące. W szczególności wystawa obejmie następujące działy: kowalstwo, ślusarstwo, kotlarstwo i blacharstwo, brązownictwo i ludwisarstwo, odlewy z żelaza, maszyny, jubilerstwo, oraz wyroby platerowane, hutnictwo i artykuły techniczne.

Prezes omawia dalej miejsce, w którym się wystawa znajdować będzie. Z początku był zamiar urządzenia wystawy w Parku Jordana, jednakowoż ponieważ dzierżawa placu była za drogą, spełzł na niczem. Kiedy zaś komitet nie mógł się zgodzić z dzierżawą placu w parku Strzeleckim i Krakowskim, p. wice-prezydent dr Leo ze strony miasta oddał pod dzierżawę Planty, t. zw. Dietlowskie.

Z kolei zabiera głos dr Stanisław Anczyc i przedstawia zgromadzonym plan wystawy. Głównym pawilonem będzie wydzierżawiony cyrk, zamieniony przez wyjęcie ław na obszerną halę; do tego dobudowanym zostanie długi pawilon, którego jedna ściana będzie zarazem służyć za oparkanienie. W tym pawilonie będzie jedno główne wejście, a dwa poboczne. Oprócz tego będą jeszcze inne pomniejsze hale, na umieszczenie muzyk, (halę tą wystawi p. Gorecki, jako przedmiot wystawowy) i na restaurację, która jeszcze nie została nikomu oddaną. P. Goetz Okocimski, obiecał ofiarować 1500 koron na cele budynku, jeżeli w restauracji sprzedawanem będzie jego piwo. Budowa pawilonów została oddana żydowi, architektowi p. Lieblingowi, za kwotę 16.000 koron. Komitet ogłosił również konkurs na spisanie krótkiej monografji o przemyśle krajowym, jako wstępu do katalogów (za nagrodą w kwocie 150 kor.) również konkurs na wymalowanie odpowiedniego godła na afiszach wystawowych z nagrodą 100 kor.

W dalszym ciągu referował dział skarbowy, w zastępstwie nieobecnego referenta p. Epsteina, dyr. Karol Rolle, który wykazał, iż ogólne koszta urządzenia wystawy obliczone zostały na 50.000 kor. W ogólną sumę wchodzą następujące kwoty: 1) na wydatki administracyjne 5000 kor., 2) na druki wystawowe 5500 kor., 3) na urządzenie wystawy 24.000 kor., 4) na wydatki podczas wystawy, jak siła motorów, oświetlenie, muzyka, służba, straż, asekuracja 11.000 kor., 5) nieprzewidziane 2500 kor.

W dochodach liczy komitet: 1) 20.000 kor. za opłatę placowego, 2) 1000 kor. za anonse, 3) 1000 kor. za siłę motorów i oświetlenie (zwrot od wystawców), 4) 14.000 kor. za bilety wstępu i 5) subwencje 12.000 kor.

Pod wystawę wziętą zostanie powierzchnia 1500—1600 m², zaś miejsca wolnego będzie 1500 m.², a więc razem 3100 m.²

Udawano się o subwencje do 30 miast i do wszystkich kas powiatowych; subwencji udzielił rząd 2000 kor., miasto Kraków 1000 kor., miasto Lwów 500 kor., Izba handlowa w Krakowie 1000 kor. i Wydział kraj. 1000 kor. płatne po otwarciu wystawy, na ewentualny deficyt. Referat komisji skarbowej jednogłośnie został przyjęty.

Referat komisji redakcyjnej przedstawił p. dr Schimet. Tenże pisał podania do ministerstwa, do Rady miasta Krakowa i Lwowa, do Izb handlowych, jak również petycję do ministerstwa kolejowego o pewne ulgi taryfowe dla dostaw na wystawę. Referat ten jednogłośnie został przyjęty.

Referentem ostatniego punktu posiedzenia o wystawie historycznej w zastępstwie p. radcy Leonarda Lepszego, był dyrektor Karol Rolle. Wystawa historyczna ma na celu zaznajomienie ogółu z przemysłem, jaki dawniej u nas już istniał. Dr Szarski stawia wniosek, aby odstąpić od wystawy historycznej.

Dr Sternschuss sprzeciwia się temu. W końcu uchwalono wniosek dra Szarskiego, aby zadecydowanie o otwarciu takiej wystawy, oddać ściślejszemu komitetowi.

W końcu dyr. Rolle zdał sprawozdanie ze spraw administracyjnych, przedstawiając, iż wystawa budzi bardzo wielkie zainteresowanie i tak dotychczas nadeszło już 1915 rozmaitych listów z zapytaniami lub propozycjami, dotyczącemi otwarcia wystawy.

Termin zgłoszeń co do nadsyłania rozmaitych przedmiotów był naznaczony na 1 kwietnia. Nadeszło jednak tylko jedno zgłoszenie. Później dopiero wpłynęło 50 zgłoszeń, ze Lwowa 21, z prowincji 18, a z Krakowa 11. Dotychczas nawiązano jeszcze stosunki z 60 dostawcami. Mówca zaznacza, iż bardzo pomocnym komitetowi wystawy był związek gal. komitetu przemysłowców. Na wniosek p. Jarry przedłużono termin zgłoszeń wystawowych z 1 kwietnia do 15 czerwca.

Posiedzenie zamknięto o godz. wpół do 9-ej wieczorem.

Z Wiednia telefonują nam: „Wiener Ztg." ogłasza obwieszczenie ministerstwa handlu, donoszące, że w czasie między 21 sierpnia a 30 września b. r. wynalazki, wystawione na wystawie metalurgicznej w Krakowie, będą używały tymczasowego prawa patentu.

Kronika literacko-artystyczna.

* **Międzynarodową wystawę sztuki w Düsseldorfie**, połączoną z wystawą ogrodnictwa otwarto w 1 maja niedzielę. — W wystawie bierze udział krakowskie towarzystwo „Sztuka", które na akcie otwarcia reprezentował profesor Mehoffer. Wogóle zagranicznym artystom poświęcono na wystawie znacznie więcej miejsca niż sztuce niemieckiej. Z wybitnych Francuzów biorą udział w wystawie: Rodin, Bartholomé, Gandara. Besnard, Aman Jean, Cottet; świetnie reprezentują sztukę: Sargent, Lavery, Whisthler. Osobne wystawy mają sztuka belgijska, holandzka i skandynawska. Bardzo się podobała zbiorowa wystawa hiszpańskiego malarza Zuloagi. Krakowska „Sztuka" bynajmniej nie ginie przy tych najlepszych nazwiskach świata. Sztuka niemiecka reprezentowana jest na ogół dość słabo. Najbardziej jeszcze podtrzymuje honor sztuki niemieckiej zbiorowa wystawa dzieł Menzla i monachijska secesja. Wiedeńska i berlińska secesja wystawiły dzieła dobre, ale nie wybitne.

Pisma niemieckie wyrażają się pochlebnie o artystach polskich, nazywając ich dzieła „dziwaie oryginalnemi".

* **Dzieło Blocha na drugiej półkuli.** Potężny ruch przeciw wojnie nakłonił firmę bostońską „Messrs. Ginn and Co." — do wydawania szeregu dzieł i broszur, zwalczających przemoc, a wprowadzających rozsądne zasady do łagodzenia sporów międzynarodowych. Pierwszem dziełem wydanem przez wymienioną księgarnię będzie tania edycja w przekładzie: „Przyszłej wojny" Jana Blocha z Warszawy.

Tad. Sml. [Smoleński?] [Kalikowski?]

Rada państwa.

Wiedeń 6 maja. W Izbie posłów odbywa się dosłowne odczytywanie wpływu.

Odczytano między innemi interpelację posła Wielowiejskiego i tow. do ministra skarbu w sprawie pożądanego zniesienia opłat denaturacyjnych od spirytusu, przeznaczonego do celów przemysłowych.

Dosłowne odczytywanie wpływu trwało w Izbie posłów do godz. 1·10. Poseł Klofacz wnosi dwa imienne głosowania nad wydrukowaniem w protokóle petycji. W głosowaniu wnioski jego odrzucono, poczem przystąpiła Izba do dalszej dyskusji nad wnioskiem Silenyego w sprawie rozszerzenia pola zbytu produktów małego przemysłu. Pos. Czerny wygłosił mowę po czesku. Po zamknięciu dyskusji zabrał głos do wywodu końcowego pos. Sileny jako wnioskodawca.

Wiedeń 7 maja. W Izbie pos. w dalszym ciągu wczorajszego posiedzenia pos. Sileny wywodził jako wnioskodawca w wywodzie końcowym, że obstrukcję może zażegnać tylko zaprowadzenie wewnętrznego języka czeskiego na Morawach. W głosowaniu nagłość wniosku Silenego odrzucono.

Pos. Baxa w zapytaniu do prezydenta, żali się, iż nie uwzględnił wniosku jego o postawienie ministerstwa w stan oskarżenia. Wiceprezydent Kaiser odpowiada, że podług ustawy o odpowiedzialności ministrów, wniosek taki musi być podpisany przez 40 posłów. Wniosku pos. Baxy czterdziestu posłów nie podpisało.

Następnie pos. Daszyński interpelował w sprawie Szajera. Po odpowiedzi wiceprezydenta Kaisera posiedzenie zamknięto.

Następne we wtorek.

WOJNA.

Depesze dzienne.

Japończycy pod Niuczwang.

Paryż 6 maja. (Tel. wł.) Nadeszła tu wiadomość, jakoby **pod Niuczwang wylądowali Japończycy w wielkiej sile i zaatakowali miasto. Po dziesięciogodzinnej krwawej walce**, w której brała udział przeważnie artylerja, **Rosjanie opuścili Niuczwang podpaliwszy je poprzednio z czterech stron.**

Straty Rosjan i Japończyków mają być znaczne.

Tokio 6 maja, **Urzędowo podano do wiadomości, że Japończycy rozpoczęli wczoraj lądowanie swoich wojsk na półwyspie Liaotung.** — Miejscowość jakoteż siła wojska trzymane są w tajemnicy.

Depesze nocne.

Oblężenie Portu Artura.

Londyn 7 maja. (Tel. wł.) Wszystkie dzienniki stwierdzają, że Japończycy wylądowali na wybrzeżach Liaotung i natychmiast **rozpoczęli oblężenie Portu Artura.**

Paryż 7 maja. (Tel. wł.) Na wschodniem wybrzeżu Liaotung (naprzeciw wyspy Eliot) wylądowała jedna dywizja armji jenerała Oku.

Londyn 7 maja. (Tel. wł.) 5-go maja wylą-

dowali Japończycy w Pitsewo. (W tym samym miejscu wylądowali oni w 1894 r., celem rozpoczęcia oblężenia Portu Artura. Przyp. Red.)

Petersburg 7 maja. Jenerał Pflug telegrafuje z Portu Artura do ministra wojny pod datą wczorajszą:

Według otrzymanych wiadomości, onegdaj (środa) wieczorem koło Pitsewo pojawiło się najpierw 7, a potem około 40 nieprzyjacielskich statków transportowych. Wczoraj (czwartek) rano rozpoczęli Japończycy lądować koło Pitsewo i na wybrzeżu, opodal przylądka Terminal, przyczem nieprzyjacielska artylerja rozpoczęła ogień.

Po ukończeniu lądowania zauważono, że **wysadzone na ląd wojsko z 60 transportowych statków**. Nasze placówki cofnęły się, zabierając dokumenty z urzędu telegraficznego i pocztowego w Pitsewo. Rosyjska ludność opuściła miasto. Według sprawozdania Chińczyków, **już wczoraj wieczorem wylądowało dziesięć tysięcy wojska japońskiego**, które rozkwaterowano po wioskach chińskich w pobliżu miejsca wylądowania.

Nieprzyjaciel wysłał dwie kolumny, każda po jednym pułku na zachód. Japończycy w sile stu ludzi obsadzili wzgórze o dwa kilometry przed stacją Wa-fan-tyan **i ostrzeliwali pociąg osobowy, który wyszedł z Portu Artura**. W pociągu było wielu podróżnych i wagon sanitarny, który jednakże nie miał flagi Czerwonego Krzyża. W wagonie tym jechało kilku rannych. Dwóch z nich otrzymało postrzał w nogi. Pociąg pędził z największą szybkością i dotarł szczęśliwie do stacji Wa-fan-tyan“.

Waszyngton 7 maja. (B. Reutera). Amerykański pos. w Tokio Grishome telegrafuje do departamentu stanu, potwierdzając lądowanie Japończyków na półwyspie Liao-tung, o 40 mil powyżej Portu Artura, przyczem donosi, że miejscem lądowania jest Kinczu, które leży na najwęższym punkcie półwyspu. Wskutek tego wstrzymano ruch na kolei wschodniej.

Oblężenie Portu Artura rozpoczyna się.

Londyn 7 maja. (Tel. wł.) Dzienniki tutejsze twierdzą, że los Portu Artura został już rozstrzygnięty.

Załoga w Porcie Artura, wynosząca w najlepszym razie 18 000 żołnierzy, jest stanowczo za słabą, aby się oprzeć przewadze liczebnej Japończyków.

Odwrót z nad Jalu.

Tokio 7 marca. Rząd otrzymał od jenerała Kuroki telegram, który między innemi donosi:

Jeden z naszych patroli, złożony z 14 ludzi, został dnia 3 b. m. napadnięty przez ros. patrol, który zajmował stanowisko na pagórku koło Teng-czang-han. Nasi żołnierze po bardzo zaciętej walce ścigali nieprzyjaciela trzy mile w kierunku Feng-wang-czeng, aż do rzeki na południowym wschodzie od Kaolimen, gdzie spostrzegli rosyjskie wojska, ustawiono na pagórkach po obu stronach rzeki.

Według opowiadań jednego z mieszkańców, dnia 3 maja oddział Rosjan, złożony z 2000 ludzi, zajął wyżynę koło Teng-czan-han i wziąwszy oddział 200 Rosjan za japoński, rozpoczął na niego ogień. Podczas starcia tego padło 110 żołnierzy a 70 jest rannych.

Według opowiadania jednego z oficerów ros., wziętych do niewoli, w bitwie nad Jalu 5 i 6-ty batalion piechoty oraz druga baterja cofały się w porządku, wszystkie inne oddziały uciekały w największym nieporządku.

Paryż 7 maja. (Tel. wł.). Doniesiono tutaj, **że armja rosyjska cofa się do Liaojang**. Japończycy maszerują w kierunku Fengwanczang i ku rzece Liaojang.

Wiedeń 7 maja. (Tel. wł.) „N. Fr. Presse“ otrzymała depeszę z Petersburga, że Japończycy po przejściu Jalu zaczęli fortyfikować brzeg rzeki i pośpieszają się z temi robotami, aby je ukończyć przed nadejściem upałów letnich, które zaczynają się już w połowie maja i dochodzą do 30° R.

Jenerał Kasztaliński poległ.

Petersburg 7 maja. (Tel. wł.). Nadeszła tu wiadomość, że **jen. Kasztaliński poległ w dwa dni po bitwie pod Kiulienczen w potyczce na wzgórzu Hamaton.**

Wyjazd cara na wojnę.

Petersburg 7 maja. (Tel. wł.) Jest już pewnem, **że car w lipcu wyruszą na plac boju** w towarzystwie licznej świty, jenerałów i wielkich książąt. — Kwaterą carską będzie Charbin, jeżeli do tej pory **nie wpadnie w ręce japońskie.**

TELEGRAMY.

Odroczenie Rady państwa.

Wiedeń 7 maja. (Tel. wł.) Ostatnie posiedzenie Izby posłów odbędzie się we środę, poczem Rada państwa odroczy się do pierwszych dni listopada.

Koło polskie.

Wiedeń 7 maja. (Tel. wł.) Dziś o godzinie 12-tej w południe zbiera się Koło polskie na posiedzenie w sprawie pos Walewskiego.

W poniedziałek o 11-tej przed południem odbędzie Koło posiedzenie w sprawie budowy kanałów i dróg wodnych w Galicji.

Sejm galicyjski.

Wiedeń 7 maja. (Tel. wł.) Rząd przyrzekł Kołu polskiemu, że zwoła Sejm galicyjski w drugiej połowie września na siedmiotygodniową sesję.

Wybory w Wiedniu.

Wiedeń 7 maja. Przy wczorajszych wyborach z pierwszego ciała wyborczego ze wszystkich okręgów wiedeńskich w trzech dzielnicach zostali wybrani ponownie liberalni kandydaci, w innych chrześcijańsko-socjalni, którzy w ten sposób zdobyli dwie dzielnice. Rada miejska składa się obecnie ze 136 atysemitów, 20 liberalnych i 2 socjalistów.

Pogrzeb Jokaja.

Budapeszt 6 maja. Szef sekcji König złożył wdowie Jokaya wizytę i wyraził kondolencję cesarza. Wdowa otrzymuje wyrazy współczucia ze wszystkich stron.

Budapeszt 7 maja. (Tel. wł.) Pogrzeb Jokaja odbędzie się w niedzielę o 3-ciej po południu. Zwłoki będą wystawione w westibulu Muzeum narodowego. Spodziewane jest przybycie licznych deputacyj zagr.

(Szczegółowy opis pogrzebu przyśle nam nasz korespondent budapeszteński. Przyp. Red.).

† Lenbach.

Monachjum 7 maja. Prof malarz Lenbach umarł wczoraj o godz. 4 tej rano.

Klub rolniczy.

Lwów 6 maja. (Tel. pryw.) Z inicjatywy dra Włodzimierza Kozłowskiego, dra Ignacego Szyszyłowicza, dyrektora Fromla i dyr. Adamskiego zebrało się onegdaj w hotelu francuskim grono ludzi pracujących teoretycznie i praktycznie nad postępem rolnictwa u nas, oraz w działach z tym postępem ściśle spokrewnionych, a mianowicie profesorów akademji dublańskiej, weterynaryjnej, szkoły ludowej, urzędników stacji i kółek rolniczych, banku rolniczego i t. p. Celem zebrania było założenie klubu rolniczego, któryby zdołał połączyć we wspólnej pracy wszystkich, którzy pracując w różnych gałęziach zdążają do podniesienia nauki i stanu rolnictwa u nas.

Po omówieniu sprawy ukonstytuowania klubu, wypracowanie szczegółowego planu poruczono komisji złożonej z dra Szyszyłowicza, prof. Grabowskiego, Bronisława Janowskiego, dra Paygerta i Jana Wassunga. — Na pierwszem tem zebraniu poruszono kilka bardzo interesujących tematów, które po krótkiej dyskusji postanowiono wznowić na najbliższych zebraniach, a to na podstawie wyczerpujących referatów.

Grecko-katolicki, czy rusko-katolicki?

Lwów 6 maja. (Tel. pryw.) Ruski ordynarjat metropolitalny we Lwowie i ordynarjat biskupi w Przemyślu wydały równobrzmiące instrukcje do księży, co do tytulatury „grecko-katolicki“, przypominając, że dotychczas tylko ten tytuł jest urzędowo uznany, a używanie wszelkich innych tytułów jak n. p. „rusko-katolicki“ może pociągnąć za sobą konsekwencje prawne, szczególnie przy intabulacji.

Przeciwko emigracji.

Lwów 6 maja. (Tel. pryw.) W sprawie emigracji zarobkowej do Niemiec wydał ruski ordynarjat metropolitalny we Lwowie rozporządzenie do duchowieństwa wzywające je, aby badało czy udający się na robotę parafjanie mają należycie przepisane kontrakty ze swoimi pracodawcami.

Pożary.

Lwów 6 maja. (Tel. pryw.) Z Kamionki Strumiłowej donoszą do „Dziennika Polskiego“, że w dniu 3 b. m. nawiedził straszny pożar wieś Ubinie. Rozszalały żywioł podsycony wichrem w niespełna godzinę zniszczył całą wieś. Ocalał dwór, cerkiew i jedynie kilka zagród.

Lwów 6 maja. (Tel. pryw.) Z Jeziernej donoszą, że 3 b. m. spłonęło w Bogdanówce 37 gospodarstw włościańskich wraz z zasobami zboża i paszy. Szkoda jest bardzo znaczna.

Z komisji zapomogowej.

Wiedeń 6 maja. Komisja dla zapomóg obradowała dzisiaj w dalszym ciągu nad petycjami i wnioskami o zapomogi dla okolic dotkniętych klęskami elementarnemi. Pos. hr. Lamberg wystąpił ponownie stanowczo przeciw obstrukcji. Pos. Sileny polemizował w ostry sposób z nim, przypominając obstrukcję niemiecką. Dyskusję zamknięto i przyjęto wniosek wniesiony na poprzedniem posiedzeniu przez pos. Zimmera, oraz rezolucję pos. Steinera wzywającą rząd, aby już w najbliższym czasie przedłożył sprawozdanie o rozdanych zapomogach i ściąganiu podatków od rolników w okolicach dotkniętych klęskami elementarnemi.

Podróż króla Oskara.

Pola 6 maja. Król Oskar szwedzki, który przybył na okręcie „Pelican“ „incognito“, zwiedził arsenał i odjechał dzisiaj po południu do Tryjestu.

Choroba Waldek-Rousseau.

Paryż 6 maja. „Figaro“ donosi, że Waldek-Rousseau chory jest na zapalenie kanałów żółciowych i na chroniczne zapalenie śledziony.

Francja i Watykan.

Paryż 6 maja. „Humanite“ organ Jauresa donosi, że wczorajsza Rada ministerjalna zajmowała się notą Watykanu protestującą przeciw podróży Loubeta do Rzymu. Uchwalono w ostatecznym sposób na notę tę odpowiedzieć. Ambasador Nisard otrzymał polecenie zawiadomienia papieża, że rząd francuski noty tej wogóle tak co do treści jak i co do formy nie przyjmuje do wiadomości i będzie uważać akt ten jako zupełnie nie były.

Anglicy w Tybecie.

Londyn 6 maja. Z Bonny donoszą, że w odległości 50 kilometrów od rzeki Emo, kolumna angielska stoczyła krwawą bitwę z krajowcami. Tych ostatnich odparto. Po stronie angielskiej zginęło czterech żołnierzy miejscowych, krajowcy utracili 250 zabitych.

Odszkodowanie dla rosyjskich poddanych.

Konstantynopol 6 maja. Porta — jak wiadomo — cofnęła uczyniony swego czasu ustny wniosek co do rozjemczego załatwienia kwestji spornej odszkodowania dla rosyjskich poddanych, których żądania wynoszą 930.000 funtów. Wczoraj uczyniła Porta oficjalnie wniosek ten rosyjskiemu ambasadorowi, który oświadczył, że wniosek ten przedłoży wpierw swemu rządowi.

Ruch armeński.

Konstantynopol 6 maja. Z inicjatywy tutejszego angielskiego ambasadora w sprawie zapobieżenia rozszerzaniu się ruchu armeńskiego i nadużyć Kurdów w wilajecie Biltis, zaproponowali ambasadorowie: francuski i rosyjski swoim rządom, aby tamtejszym konsulom polecili poczynienie odpowiednich kroków wspólnie z władzami tureckiemi. Akcja ta doznała opóźnienia ponieważ nowo mianowany konsul rosyjski w Biltis dotąd nie przybył. Co do walk stoczonych w ostatnich dniach, jest pewnem, że brali w nich udział Kurdowie, brak jednak bliższych szczegółów.

Amnestja dla powstańców.

Konstantynopol 6 maja. Amnestja uwięzionych w Konstantynopolu Bułgarów, nie została dotąd przeprowadzoną.

Kursy telegraficzne.

Wiedeń 6-go maja. — (Giełda pop.). — Godzina 3·— Marki 117·80 Renta majowa 99·75, Węg. renta koronowa 97·85, Akcje austr. zakładu kredyt. 642·75, Akcje węg. 756·—, Akcje Anglobanku 279·—, Akcje Uniobanku 517·—, Akcje Länderbanku 429·—, Akcje kolei państ. 641·50 Lombardy —·—, Akcje fabryki broni 466·—, Akcje tytoniowe 386·—, Akcje Alpiny 411·25 Losy tureckie 131·50, Rub e 252·75.

Cukier (spok.) 20·50, — spirytus (ustalony) 46·60, rafta niezmieniona.

Berlin 6-go maja. — (Giełda wiecz.). — Austryackie Akcje kredytowe 200·90, Towarzystwo dyskontowe 188·75.

Poleca się w wielkim wyborze zastki, ulstry, ubrania maryarkowe, rakowe, po umiarkowanych cenach. Kupuje i sprzedaje używane rzeczy.

Wojciech Sejmej

ulica Stolarska 6. 1387

Wyrobiony interes.

Zwierzyniecka ulica Nr. 32 po św. p. Kuchowiczu, z największym komfortem zupełnie odnowiony, sklep, dwa pokoje sparatka i kuchnia, z piwnicami i strychem na handel korzenny, owoców podniowych i restaurację, zaraz do wynajęcia. Bliższa wiadomość u właściciela tamże na II p. 1955 2 5

Dla P. T. Leśników.

1 klgr. sosny pospolitej 5 K. 50 h. 80%
1 „ czarnej . 8 „ — „ 60%
1 „ modrzew . . . 4 „ 40 „ 40%
1 „ buka . . . . . 1 „ — „
1 „ graba . . . . . — „ 80 „
1 „ klona . . . . . 1 „ — „
1 „ jawora . . . . 1 „ 20 „
100 „ dęba żołędzi. 16 „ — „

polecają w znaczniejszej ilości

Produkcya nasion leśnych oraz szkółki leśne i ogrodowe

Tadeusza hr. Łubieńskiego

w Zassowie pod Czarną

poczta i telegraf loco, stacya kolei Czarna 1860 7 8

Szczegółowy cennik odwrotnie i opłatnie.

DOM MUROWANY

nowy o 4-ch ubikacjach i dużych piwnicach, za Wisłą w Dębnikach, — z powodu zupełnego wyjazdu z Krakowa

jest bardzo tanio do sprzedania. 1750

Wiadomość: Andrzej Szafraniec, majster szewski, Kraków, ulica Stolarska L. 13, u właściciela.

Młody, przystojny, inteligentny mężczyzna

lat 25, zawodu handlowiec, na stałej posadzie, roczn. pens. K. 1680, z powodu braku znajomości, pragnie tą drogą zapoznać młodą inteligentną **pannę** z posagiem, celem kupienia z czasem pod dobrymi warunkami interesu. — Łaskawe listy uprasza nadsyłać do Administracyi „Głosu Narodu" Kraków, pod lit. „A. A. N 25". Za dyskrecyę ręczę słowem honoru. 1948 2 3

Mieszkania Wolska L. 28 naprzeciw „Sokoła" zaraz parter front: 4 pok., przedp., weranda, kuchnia. 3 pok., przedp., weranda, kuchnia. Wozownia lub pomieszczenie na dwa konie. — W oficynie I p. 3 pokoje, kuchnia. 2 pokoje, kuchnia. II p. oficyna: 2 pokoje i kuchnia. Wiadomość u stróża. 1552 37 0

MEDAL ZŁOTY na Wystawie paryskiej w r. 1900.

Newralgie, Bole głowy, Neurastenie, Hysterye i wszelkie Choroby nerwów ustępują bezwłocznie po spożyciu Pigułek antinewralgicznych Dra Cronier 75, rue de la Boëtie, Paris. Wymagać pudełek z pieczątką Związku Fabrykantów. Cena 3 franki za pudełko. W Krakowie: w aptekach PP. Wiszniewskiego, Redyka, i J. Macudzińskiego. — We Lwowie: w aptekach PP. Wewiórskiego i Ruckera. 2474 30 27

Osoby szczupłe

i wątłe, oraz dzieci po krótkiem użyciu

„Kopolo" (marka ochronna)

dostają znakomicie pełną postać
Damy biust znakomicie wypełniony.

W puszkach
po kor. 1·80 3·60 6
na 6 14 30 dni

Skutek pewny. Wiele podziękowań. Do nabycia w aptekach i drogueryach. **W Krakowie w drogueryi Zopotha i Spółki.**

En gros Fr. Vitek & Comp., Praga, Wassergasse Nr. 31. 1037

Róże

wysoko i niskopienne oraz szczepione na korzeniu, w najnowszych odmianach w cenie od 1-2 kor., tudzież **sadzonki kwiatowe i warzywne** i przezimowane krzaczki **Goździków** i **Bratków** po 8 halerzy za sztukę poleca na sezon wiosenny **Zarząd Ogrodu dworskiego w Limanowej.** 1690 4 0



Kręgle i Kule

z drzewa „Lignum Sanctum" i zwykłego

polecają najtaniej 1644 1 12

Reim i Spółka

Rynek 37 Kraków Linia A-B

NAJWIĘKSZY ZAKŁAD POGRZEBOWY

JANA WOLNEGO

Główny skład i fabryka trumien przy **ulicy św. Tomasza L. 4** (tuż przy placu Szczepańskim) Telefon Nr. 331, Filia **ul. Kopernika L. 6.**

Zakład urządza pogrzeby dla wszystkich stanów, załatwia sam wszystkie formalności, uchylając pozostałej rodzinie wszelkich trudów. Również podejmuje się przewozu zwłok do wszystkich krajów Europy.

Na żądanie spłata w ratach miesięcznych.

Posiadając własne KATAKUMBY, odstępuję miejsca pojedyncze na wieczne czasy, lub przyjmuję zwłoki do tymczasowego przechowania.

UWAGA. Niektórzy z przedsiębiorców krakowskich ogłaszają się, iż mają własny wyrób trumien, co jest niezgodne z prawdą, gdyż żaden z nich nie ma fachowego uzdolnienia, a tem samem i trumien mu wyrabiać nie wolno, a tylko ja jako majster stolarski prawo to mam i faktycznie trumny wyrabiam.

MARKA OCHRONNA.



Odznaczone na Wystawie krajowej w r. 1894 dyplomem honorowym c. k. Ministerstwa handlu.

Krajowe Towarzystwo tkackie

„PRZĄDKA"

W KROŚNIE

poleca Szan. P. T. Publiczności swego wyrobu czysto lniane, sławne z dobroci, ręcznie tkane **Płótna Korczyńskie** od najgrubszych do najcieńszych web,

i Bieliznę stołową o wzorze kostkowym i adamaszkowym

oraz dostarcza kompletne i najtańsze

WYPRAWY ŚLUBNE.

Zamówienia nadsyłać prosimy wprost **do Krosna,** (poczta, telegraf i stacya kolejowa w miejscu). — Próbki i cenniki na żądanie wysyłamy franco odwrotną pocztą. 1941 2 0

Dr. UHMY

PUDER NA WŁOSY

w płynie.

Doskonale odtłuszcza i odkaża skórę, zapobiega wypadaniu włosów, wzmacnia ich porost.

Do nabycia w zasobniejszych aptekach, drogueryach i składach perfum! 1787

Główne składy we Lwowie: **Hay, Mikolasch**; Kraków: **Reim**

EKONOM

żonaty, młody, energiczny, z dobremi poleceniami, poszukuje posady za skromnem wynagrodzeniem. Łaskawe zgłoszenia pod lit. „J. M." poste restante Rzeszów 1901 5 5

Kupię lub wydzierżawię willę z ogrodem o pięciu lub więcej pokojach i potrzebnych ubikacjach przy mieście w którem jest gimnazyum, w zdrowej okolicy. Wiadomość listowna Więckowski Rzepiennik strzyżowski 1952 3 3

Kucharz lub Kucharka

jest potrzebny do prowadzenia kuchni przy handlu. Wiadomość ul. Graniczna Nr. 2, I-sze piętro. 1945 2 3

Tylko **wtedy prawdziwy,** jeżeli trójgraniasta flaszka zamknięta poboczną opaską (czerwony i czarny druk na żółtym papierze).



DOTYCHCZAS NIEZRÓWNANY!!!

W. MAAGERA prawdziwy oczyszczony



1240 0 0

TRAN z wątroby Miętusów

(w prawnie ochronionem opakowaniu) żółty, flaszka **2** kor., biały, flaszka **3** kor.,

Wilhelma Maagera w Wiedniu.

Badany przez najznakomitszych lekarzy, a wskutek **łatwego trawienia** szczególnie także dla dzieci polecony i zapisywany we wszystkich tych wypadkach, w których lekarz chce sprowadzić **wzmocnienie całego ustroju, szczególniej piersi i płuc, przybytek wagi ciała, poprawienie soków, a w ogóle oczyszczenie krwi.**

Do nabycia prawie **we wszytkich aptekach i składach aptecznych austr.-węgierskiego państwa.**

Główny skład i rozsyłkę dla państwa austr.-węgier. ma

W. Maager w Wiedniu III./3., Heumarkt Nr. 3.

Naśladownictwa będą sądownie ścigane.

260 mrg. do sprzedania.

Wiadomość: ul. św. Anny 4, II piętro. 1921 2 5

Ulubione Pachnidło eleganckiego świata.



Do nabycia w większych składach perfumeryj. 17-2

PANNA

z egzaminem buchal. z szybkim kalig. pismem poszukuje zajęcia od 1½ maja, jako pomocnica do prowadzenia księg lub kasjerka przyjmie także półdniowe pisanie kancelaryjne. Na żądanie z kaucyą Zgłoszenia do Adm Głosu Naroda dla Z Z 1951 2 3

Majątek ziemski

do wydzierżawienia od św. Jana. Wiadomość u adw. dra Olearskiego, ulica Pijarska 5. 1915 4 5

Kamienica II-piętrowa

do sprzedania w pobliżu plant, gruntownie i ładnie zbudowana. **5 lat wolna** od podatku, bez długu. Wiadomość **u** właściciela, Radziwiłłowska 9 1918 2 5

SKLEP KORZENNY w Krakowie

z powodu słabego zdrowia właściciela do sprzedania. Wiadomość w Admin. „Głosu Narodu". 1930 3 14

Praktykant

zamiejscowy. znajdzie zaraz umieszczenie w handlu kolonialnym i win **W. Lesniowskiego** Kraków. 1946 2 3

FORNAL

gospodarski, żonaty bezdzietny poszukuje. Wiadomość Szewska 25. I piętro. 1953 2 3

Nieszczęśliwa rodzina!

prawie z głodu ginąca, ojciec od kilkunastu lat obłożnie chory a matka również będąc chorą, nie może zapracować na pierwsze potrzeby życia. Ktoby raczył tym nieszczęśliwym i ich dziatkom wołającym o kawałek chleba przyjść z pomocą, raczy ofiarę swoją złożyć w Administracyi „Głosu Narodu" pod znakiem: „Dla nieszczęśliwej rodziny K.". 1442 2 0

Z Watykanu.

Prefektura pałaców
Jego Świątobl. Papieża. Rzym, dnia 4 sierpnia 1903.

„Z prawdziwą radością dowiaduję się, że idąc za moją radą, posłałeś Pan Świętemu Collegium i kardynałowi Kamerlingowi Oreglia di S. Stefano podczas trwania Conclawe preparaty Sanatogen firmy Bauer & Cie. z Berlina. Z większą jeszcze przyjemnością, przyjąłem do wiadomości, że te preparaty Sanatogenu były bardzo chętnie używane przez wszystkie Ich Eminencye, jak również z przyjemnością przez św. pamięci Jego Świątobliwość zmarłego Papieża Leona XIII.

Sanatogen zasługuje według mego przekonania na to uznanie, gdyż z rezultatów moich doświadczeń i obserwacyj poświadczyć mogę, że preparat ten ***nie potrzebuje się obawiać żadnej konkurencyi ze strony innych dotąd znanych środków wzmacniających.***

Z wysokiem poważaniem

Podp. Profesor Comm. Giuseppe Lapponi.

Do tego sądu o wzmacniającym nerwy środku

„Sanatogen"

ze strony lekarza przybocznego Jego Świątobl. Papieża przyłączają się świetne uznania od przeszło 1700 profesorów i lekarzy, którzy Sanatogen zastosowywali wielokrotnie tak u dorosłych jakoteż i u dzieci z nadspodziewanie dobrym i szybkim skutkiem 1602 4 7

jako ostatni środek
do wzmocnienia osłabionego ciała,
przeczulonych i osłabionych nerwów.

Broszury i bliższych wyjaśnień udziela bezpłatnie BAUER & CIE, Sanatogenwerke, Berlin SW. 48. — Główny zastępca C. Brady, Wien I., Fleischmarkt 1.

Parowa Cegielnia

J. O. Ks. Eleonory Lubomirskiej

w Szczucinie (via Tarnów)

sprzedaje **dachówkę** ciągnioną i tłoczoną, podwójnie żłobioną (felcowaną) najnowszego modelu, **cegłę maszynową** prasowaną i **rurki drenowe** w najlepszych gatunkach **po cenach zniżonych** — i udziela **znacznych rabatów** dla większych odbiorców. — Zgłoszenia przyjmuje i cenniki rozsyła ***Zarząd dóbr w Szczucinie.*** 1927 3 4

Wartość

smacznego jadła tkwi nie w samej przyjemności, towarzyszącej jedzeniu; im bowiem potrawa smaczniejsza, tem łatwiej ją strawić i tem bardziej wykorzystuje się zawarte w niej pożywne składniki. Fakt ten tłómaczy powodz...

Maggi'ego przyprawy do zup i rosołów.

Dla zapobiegliwej gospodyni stanowi one zdawna uznany, tani środek w celu nadania silnego, miłego smaku mdł... zupom, rosołom, bulionom, sosom, jakoteż jarzynom, jajecznicom i t. d. Z powodu znacznej wydajności nie należy ... nigdy brać za wiele! Dodawać dopiero po ugotowaniu! — **Do nabycia we wszystkich handlach kolonialnych i spoży...czych oraz składach aptecznych we flaszeczkach, począwszy od 50 h. (ponownie napełn. 40 h.).** 36

Maggi'ego odznaczenia: 4 wielkie nagrody, 26 złotych medali, 8 dypl. honor., 5 honor. nagród. Sześciokrotnie poza konkursem m. i.: na wystawach światowych w Paryżu r. 1889 i 1900 (Julius Maggi jako sędzi...

Bardzo piękne

Dwa obrazy

kościelne

starożytne z XVI i XVII wieku, olejno na drzewie malowane, są tanio do nabycia

w księgarni katolickiej

Dra Władysł. Miłkowskiego

W KRAKOWIE,

ulica św. Jana 6, (Hotel Saski).

Jeden wielkości 236/175 centymetrów na desce grubej 3½ centymetra z roku 1586 przedstawia Narodzenie Pańskie; drugi na desce o rozmiarach 215/150 centymetrow przedstawia św. Franciszka, odbierającego święte piętna. Oba bardzo dobrze zachowane. 1766

Spółka oszczędności i pożyczek

w Rzochowie

Zamknięcie rachunków

za rok 1903.

Stan udziałów	1970	K.	—	h.
Stan bierny	31669	„	77	„
Obrót kasowy	87422	„	20	„
Stan czynny	32131	„	59	„
Fundusz rezerwowy	859	„	10	„
Czysty zysk	461	„	82	„

Gustaw Szaszkiewicz *Paweł Nowicki*

ks. Franciszek Staszałek
kasyer. 1971 1 1



Siwe włosy lub broda

otrzymują natychmiast pierwotną barwę tylko po użyciu

NUCINY VITEK'A

(EKSTRAKT ORZECHOWY).

1 flakon z objaśnieniem użycia 1 kor.

Idealny środek do farbowania włosów, pod gwarancyą nieszkodliwy, zabarwia trwale, nie posiada tłuszczu, nie odbarwia się. Od wielu lat zaprowadzony w Austrji i Niemczech.

Główny skład i wysyłka:

Fr. Vitek & Comp., Praga, Wassergasse 31. 1038

Do nabycia w Krakowie: droguerya Zopoth i Spółka.

Porębski i Zimler

Kraków Rynek L. 8

polecają 1645

Nowości

do przybrania sukien damskich

taśmy, guziki, koronki, materye i kołnierze koronkowe. 1

Kancelarya Stow. Kucharzy

w Krakowie

przeniesiona została z ul. Karmelickiej **na ulicę św. Tomasza L. 37** w domu „Przyjaźń“, zajmuje się pośrednictwem uzdolnionych kucharzy.

Kancelarya otwarta od godziny 3—5 po południu. 1815 4 4

Siedmioletni chłopczyk

zdrowy i ładny, z powodu braku utrzymania **do oddania za swoje.** Adres wskaże Administracya „Głosu Narodu“.

Wyjątkowa sposobność nabycia

Historyi literatury polskiej

w 6 tomach 1937 1 4

Dra Piotra Chmielowskiego.

Znakomity ten podręcznik literatury, polecony przez c. k. Radę szkolną do zakupna dla bibliotek szkolnych, daje kompletny obraz umysłowego życia naszego narodu aż po dzień dzisiejszy, ozdobiony **portretami znakomitych pisarzy, podobiznami ich pisma** i niektórych pierwszych wydań dzieł. Literatura ta uznana została przez całą krytykę za dzieło **pierwszorzędnej wartości**. To też nie powinno go braknąć **w żadnym polskim domu.**

Historyi literatury polskiej w 6 tomach (cena księgarska wynosi bez oprawy 15 zł, w oprawie 17 zł) W celu większego rozpowszechnienia. obecnie **znacznie zniżyliśmy cenę** a mianowicie: Za dzieło bez oprawy **6 zł. 50 ct.** w oprawie **7 zł. 50 ct.** — Zapas nie wielki, kto więc pragnie korzystać ze sposobności na kupienie tej cennej rzeczy zechce pospieszyć z zamówieniem do

Wydawnictwa „Wędrowca“ Lwów pl. Maryacki l. 4.

VEILCHEN-PARFUM SUPRA VIOLETTA

VON DELETTREZ PARFUMEUR PARIS

Do nabycia w większych składach perfumeryj. 1783

VIII Zwyczajne Walne Zgromadzenie

Członków Towarzystwa Pożyczek i Oszczędności

W WIŚNICZU NOWYM

odbędzie się **dnia 16 maja b. r. we wtorek** o godz. 7-mej po południu w Sali Rady gminnej w Wiśniczu.

Porządek dzienny: 1975 1 1

1. Odczytanie protokółu z ostatniego Walnego Zgromadzenia
2. Sprawozdanie z czynności Dyrekcyi za rok 1903.
3. Sprawozdanie z komisyi rewizyjnej.
4. Wybór 2 członków Rady Nadzorczej
5. Zatwierdzenie wyboru Dyrekcyi.
6. Wybór 3 członków komisyi rewizyjnej.
7. Wnioski i interpelacye członków.

Sekretarz: ***Nowicki.*** *Prezes:* ***Ks. Ratowski.***

Rządowo uprawniona

Fabryka wód mineralnych sztucznych i specyalnych leczniczych

pod firmą

K.m RZĄCA i CHMURSKI

w Krakowie, ul. św. Gertrudy L. 4,

wyrabia pod kontrolą komisyi Przemysłowej Towarzystwa Lekarskiego krak., polecone przez toż Towarzystwo 1768

WODY MINERALNE SZTUCZNE

odpowiadające składem chemicznym wodom: **Bilińskiej, Gleshaeblerskiej, Selterskiej, Vichy, Marienbadzkiej, Homburg, Kissingen,** tudzież specyalne lecznicze jak: litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną oraz **wody mineralne normalne** z przepisu Prof. Jaworskiego. — Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach. — Cenniki na żądanie darmo.

Parcelacya

dóbr Latoszyn cztery kilometry od miasta i stacyi kolejowej Dębica.

Grunta pszenne. Budulec z własnych lasów tani. Hipoteka czysta, tak, że kto kupi, zostanie zaraz jako właściciel zaintabulowanym, może się zaraz budować, a tegoroczne plony należeć będą już do niego. — Kancelarya parcelacyjna znajduje się we dworze, a informacyj udziela bezpłatnie **Wł. Lewicki w Latoszynie** poczta w miejscu 1974 1 0

SZCZĘŚĆ BOŻE! ***Wł. Lewicki.***

Młody człowiek

trzeźwy. energiczny, z dobrej rodziny, mający kilkuletnią praktykę gospodarczą i manipulacyjną, poszukuje posady przy gospodarstwie względnie w biurze adwokackiem i t. p Za wyrobienie odpowiedniej posady mógłby się ewentualnie ożenić.

Oferty pod „K. M.“ poste restante Kraków, za okazaniem kwitu inseratowego. 1934 2 5

RZĄDCA

kawaler, teoretycznie i praktycznie wykształcony, z wieloletnią praktyką w większych majątkach, energiczny i sumienny, poszukuje posady na stół lub ordynaryę zaraz lub od św. Jana. Łaskawe zgłoszenia pod „R. L.“ do Adm „Głosu Narodu“. 1888 5 5

Na lato do wynajęcia dwór

w dużym parku, składający się z 9 pokoi i dwóch na piętrze, całkiem umeblowane, z fortepianem i wszystkiemi wygodami. Zaprowiantowanie, stacya kolejowa i poczta na miejscu.

Bliższych informacyi udziela się między godziną 12 a 1 w południe na ulicy św. Sebastyana L. 9, II piętro. 1931 4 6

Panienka

inteligentna, z ukończoną VIII. klasą, **poszukuje miejsca** do sklepu lub w lepszym domu do dzieci. Wymagania skromne. Łaskawe zgłoszenia dla „W. S.“ do Administracyi „Głosu Narodu“. 0 0

Dom drewniany

suchy, na wysokiem podmurowaniu, z dużym ogrodem i placem budowlanym do **sprzedania** Wiadomość w Bochni ul. Floris Nr. 399. 1973 1 3

Potrzeba zaraz

na wyjazd 2 inteligentnych młodzieńców, w wieku od lat 15, z ukończoną V klasą realną lub gimnazyalną. Adres w Admin. Gł. Narodu. 1972 1 3

Do wydzierżawienia

pałac z ogrodem

na wsi blisko Krakowa.

Wiadomość Zarząd Hotelu Saskiego. 1976 1 2

L. 848.

KONKURS

Przy urzędzie gminnym w Krynicy, jest do obsadzenia z dniem 1 stycznia 1905, **posada inspektora policyi,** istruktora pożarnego i komisarza targowego z płacą roczną 800 kor. i umundurowaniem, bez podniesienia pensyi przez 6 lat.

Termin wnoszenia podań **do 1 września 1904.** — Bliższe warunki na żądanie pisemnie. 1670 1 3

Naczelnik gminy: **Znamirowski.**

D O M 1882 6 6

z ogrodem, składający się z 13 pokoi, stajnia i wozownia, 1 milę pod Krakowem, do wynajęcia lub do sprzedania. Wiadomość: Zagórski, Swoszowice.

Osoba gospodarna

może mieć wolne mieszkanie, 2 po... koje i kuchnię i 80 koron miesięczn... gotówką za przyzwoity wikt dla dw... ga osób. Wiadomość w sklepie ... karskim Długoszewskiego przy st... rogatce Zwierzynieckiej. 1969

Znakomite prawdziwe

WINO FRANCUSKIE

Białe „Cérous“ 1781
lub Czerwone „Cht. Lafitte“,
mała butelka 75 h.

W handlu kolonialnym

J. F. Fischera

Nowo otworzona

Pracownia sukien damsk...

„WANDA“

poleca się względom Szan. P. T. ... na sezon wiosenny. — Żurnale ... ...cuskie i niemieckie. Specyalna sprze... form. — **Kraków, Rynek L.** ...
1365 9 30

SKŁAD PAPIERU

Kamila Bauma w Tarnow...

potrzebuje od 1 czerwca

POMOCNIKA fachowego i zdolneg...

Rowery

naprawiam gruntowni...

Emaljuje (specjalny pie...

nikluje (własne urządzeni...

kupuje i sprzedaj...

po cenach bardzo przystępnyc...

Upraszam o wcześniejsze odda... takowych do sporządzenia z... względu na precyzyjne wykończenie. — **Przyjmę ucznia** do praktyki

Poleca swą pracownię mechaniczną w Krakowie Grodzka L. 43.

Z poważaniem

1798 9 10 **Stanisław Leśniakowski**

„Cunard Line“

Linia

FIUME—AMERYKA.

Następujące okręty

wychodzą 1727 2 0

z Fiume do New-Yorku:

„ULTONIA“	dn. 3 maja	b. r.
„SLAWONIA“	„ 17 maja	b. r.
„PANNONIA“	„ 31 maja	b. r.

Bliższych informacyi udziela **po polsku** król. węg. uprzywiliowane biuro

„Menetjegyiroda“

Budapeszt, Vigadó tér 1.

Wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Dr. Antoni Beaupré. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.
Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku.